Ner 111. Kraków 15 Maja — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 maja.

Wstrzymaliśmy się dzień jeden z artykułem objaśniającym ogólne położenie w polityce europejskiej, jakim zwykle każdy tydzień rozpoczynamy, aby módz z pewnością zapisać rezultat konferencyi londyńskiej. Rezultatem tym jest traktat podpisany na podstawie neutralizacyi Luxemburga i ewakuacyi twierdzy przez wojsko pruskie. Snać dostatecznemi były dla konferencyi te podstawy, skoro wypadkiem jej załatwienie sporu. Europa otrzymała dowód, że konferencya przed wojną może takową powstrzymać. Nie zgadzamy się na rozumowania usiłujące dowieść, że nastąpiło to jedynie z powodu, iż sprawa obecna mogła się zakończyć układami a nie koniecznie wojną; że sprawy wschodnia w r. 1853, włoska 1858, nakoniec niemiecko-włoska w roku przeszłym, nie dałyby się zakończyć konferencyami, lecz ostrze oręża jedynie rozciąć je musiało. Łatwo to mówić po faktach dokonanych. Wszak wiadomo powszechnie, że poza sporem o Luxemburg ukrywał się antagonizm o polityczną przewagę między Prusami i Francyą nowym stanem rzeczy wywołany. Nie wiemy, dla czegoby antagonizm ten łatwiej dał się zagodzić chwilowo, aniżeli antagonizm między Prusami i Austryą, chyba dla tego, że jest jeszcze nieco świeżym, tamten zaś trwa dawno. Bo zresztą i w roku przeszłym Europa pragnęła pokoju, a konferencye zbierając się mają zawsze na celu chęć niezawodną doprowadzenia do zgody. Zdaje nam się raczej, że jak nie ma specyficznego lekarstwa na chorobę, tak i w polityce nie ma pewnego środka na wojnę, ową prawdziwą chorobę, jaką przebywają państwa i narody. Raz konferencye udadzą się, innym razem nie, zawsze jednak bywają środkiem wstrzymującym wojnę, użycia więc onego zaniedbywać nie wypada.

Tym razem wprawdzie prawdopodobieństwo przemawiało za udaniem się. Od oświadczenia dyplomacyi europejskiej wiele zależało. Przedewszystkiem szło o to, aby sprawę uczynić europejską, jak to od samego pisaliśmy początku; aby nie pozostawić sporu między Prusami a Francyą, aby nie rachować na pojedynek i wojnę lokalizowaną. Skoro tylko tę drogę obrała dyplomacya, zneutralizowanie Luxemburga wybornym było środkiem, aby odjąć wszelki pozór ustępstwa, na które państwa w sporze będące przystać nie mogły. Mówimy pozór, bo w końcu traktat te same właśnie ustępstwa zawierać musiał i zawiera rzeczywiście: Francya odstępuje od myśli nabycia Luxemburga, a Prusy wyprowadzą z niego załogę. Neutralizacya atoli pokrywa to wszystko płaszczykiem europejskim. Gdyby wszakże ocenić przyszło owe następstwa, Prusy niezawodnie mniéj ustąpiły niż Francya. Rękojmię granic Niemiec, jaką dawała załoga w Luxemburgu, zamieniły Prusy na rękojmię europejską, a traktat londyński zatwierdził na nowo tę część traktatów z roku 1815 tyczących się granic Niemiec i Francyi, którą jak się zdawało, same Prusy potargały niwecząc Rzeszę. Francya zaś podpisując traktat londyński, usunęła wprawdzie załogę pruską z Luxemburga, ale uznała niejako ducha traktatów z r. 1815, przeciw niéj wymierzonych, odstępując od myśli rozszerzania swych granic od strony Renu, nawet wtedy, kiedyby to uczynić mogła nie za pomocą siły ale układów.

Zapewne jest to tylko traktat, a wiemy niestety aż nadto dobrze, jaką wagę nowa polityka do traktatow przywięzuje. Traktat, to prawo które ustępuje przed siłą. A nad to nie znamy jeszcze szczegółowo warunków tego traktatu. Jest on podpisany, ale w ciągu czterech tygodni ma być dopiero ratyfikowany. Wtedy dopiero rozpocznie się ewakuacya pruska, a nie wiadomo, w jakim skończyć się ma terminie, jak również czy forteca zburzoną zostanie lub nie. Lubo są to tylko szczegóły, a główny spór usunięty, rodzą one jednak w wielu dziennikach powątpiewanie, którego nie podzielamy. Mniemamy, że wojny w tej chwili nie będzie. Stan rzeczy nie zmienił się traktatem londyńskim, antagonizm między Prusami a Francyą pozostał ten sam, ale przedmiot sporu, mogący wybuch wywołać, usunięty. Nie sądzimy, aby konferencya miała być igraszką, lub co gorsza wybiegiem. Spór luxemburski może się przeciągnąć, ale przestał być zapałką i wojny nie zapali. Innéj znów trzeba będzie na to okoliczności. Traktat londyński może pozwolić Europie odetchnąć po obawach wojennych, jakie ją przez kilka tygodni trapiły. Dytyramby będą go ogłaszać za erę pokoju. To śmieszność; pokoju w Europie nie ma, bo na to nie traktatu ale istotnéj zmiany w polityce trzeba. Lecz też i nie zachodzi potrzeba przewidywania wojny, a traktat londyński zdaje się rokować kilka miesięcy wytchnienia; a zaprawdę: *sufficit diei malities sua.*

Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej.

A.

Ustawodawstwo sądowe austryackie coraz więcej ruszać się poczyna. Zaledwie przebrzmiały omówienia projektu ustawy o postępowaniu w sądach cywilnych, już okazał się projekt ustawy karnej, wypracowany przez komisyę ministeryalną, umyślnie w tym celu wysadzoną.

Komisya rzeczona miała sobie do obrad przedłożony projekt ustawy karnej obrobiony jeszcze w r. 1863 przez słynnego kryminalistę, obecnie szefa sekcyi w ministeryum sprawiedliwości Dra Hyego, i na podstawie tej pracy przyjąwszy niektóre zmiany wygotowała wyż wspomniony projekt ministeryalny.

Według projektu ministeryalnego nowa ustawa karna ma nosić tytuł „ustawa karna na zbrodnie i występki" i ma obowiązywać tylko osoby stanu cywilnego we wszystkich niewęgierskich krajach państwa austryackiego.

Porzucono więc podział czynów karygodnych na zbrodnie, występki i przestępstwa— i słusznie— bo podział ten francuzkiego pochodzenia, we Francyi ma znaczenie ze względu na właściwość sądu i rodzaj kary; w Austryi zaś podobny podział był tylko naśladowaniem, którego ani praktyka ani teorya, ze względu na inną organizacyę sądów i brak istotnych różnic usprawiedliwić nie może.

Projekt rzeczony rozróżniając tylko zbrodnie i występki, nie rozłącza ich nawet miejscowo, tylko traktuje łącznie, co nietylko w praktyce ale i w teoryi dla uwydatnienia różnicy jest odpowiedniem.

Rozpoczynając ustawę zaprowadzającą, w Austryi dotychczas patentem ogłaszającym zwaną, projekt dzieli całą ustawę na część ogólną i szczególną; zawiera 26 tytułów nieprzerwalnie po sobie następujących i w 289 paragrafach całą materyę wyczerpujących, z których 6 tytułów w 102 parag. na część ogólną, a 20 tytułów w 187 parag. na część szczególną przypada.

W części ogólnej prócz materyj dotychczas zwykle traktowanych, obejmuje projekt również i przedawnienie kary, czego się teorya już dawno domagała ze względu na to, iż przedawnienie kary wszystkich czynów karygodnych się tyczy i jako wszystkim wspólne, do części ogólnej należy.

Ustawa zaprowadzająca jako wstęp do ustawy samej dzieli się na 16 artykułów, i oznaczywszy w I art. źródła projektowanej ustawy, nadmienia w II art., iż w celu skarcenia niektórych, dotych czas ustawą karną objętych przestępstw, a mianowicie przestępstw z małemi wyjątkami w §§. 319 do 525 dotychczasowej ustawy karnej zawartych, wydaną będzie ustawa kar policyjnych. Zanim jednak ta ustawa policyjna w życie wejdzie, rzeczone przestępstwa według dotychczas obowiązującej ustawy z uwzględnieniem jednak łagodniejszych kar i skutków a mianowicie ze zupełném pominięciem kary chłosty, karcone będą.

Zapowiedziana przeto ustawa kar policyjnych jest oraz przyczyną, że objętość projektowanej ustawy karnej nie jest tak wielką, zwłaszcza, że art. III jeszcze i inne rozporządzenia, dotyczące innych czynów karygodnych, w mocy obowiązującej pozostawia.

W art. IV do IX omówione są skutki kar, względem których dotychczasowe przepisy uchylone zostały. Skutki kar ocenione być mają według nowej ustawy, która niekiedy dozwala, aby sędziowie sami orzekli, czy skutek kary ma miejsce (art. VI), albo odsyła do innych przepisów (art. VIII), albo wreszcie stanowi, iż niektóre skutki tylko na pewien czas ograniczać się mają (art. IX). Przepisy te działać mają jako łagodniejsze nawet na prawomocnie już zasądzonych, a zarazem wszelkie skutki kar połączone są tylko z winą tak, że np. brak dowodów żadnych skutków za sobą nie pociąga (art. XVI).

Ustawa drukowa z 17 grudnia 1862 r. N. 6 Dz. pr. P. pozostaje w mocy obowiązującej z tą różnicą, iż przepadłe kaucye i inne do zniszczenia przeznaczone przedmioty, obracane być mają nie na korzyść ubogich miejsca popełnionego czynu, lecz na założenie funduszu celem wspierania biednych więźniów opuszczających więzienie (art. X).

Zresztą ustawa zaprowadzająca nadmienia, iż wszelkie ilości pieniężne we walucie austryackiej obrachowane być mają (art. XI), że następnie wymiar czasu, a mianowicie rok i miesiąc według kalendarza, tydzień zaś na 7 dni, a dzień na 24 godzin obliczony być winien.

B.

Część ogólna.

I. Tytuł — O czynach karygodnych §. 1. 2.

Projekt wychodząc ze zasady *„lex imperat non disputat"* pomija wszędzie pojęcie istotne i zadawalnia się pojęcem opisaném. Nie masz przeto pojęcia czynu karygodnego, ale podane są warunki, pod któremi czyn jakiś staje się karygodnym. Jedyny warunek jest ten, aby czyn, który ma być za karygodny uznany, jeszcze przed popełnieniem jako karygodny w ustawie był *wyraźnie* wymieniony.

Ustęp ten projektu odpowiada art. IV patentu ogłaszającego dotychczasowej ustawy a zarazem dalej stanowi, że tylko ta kara nałożoną być może, jaką ustawa wyraźnie wymienia. Te warunki wykluczają więc analogią pod względem pytania, co jest karygodném i jaka kara ma być zastósowaną. Wreszcie tytuł pierwszy orzeka, że pod wyrazem „działanie karygodne" albo *czyn* i *opuszczenia* rozumieć się winno, jeżeli właśnie opuszczenie stanowi cechę istoty czynu zbrodni lub występku. Podobne zapatrywanie się jest przez wszystkie nowsze prawodawstwa przyjęte. Podziału czynów karygodnych ustawa nie wspomina, a podział na czyny hańbiące i niehańbiące, wywnioskowany być musi tylko z rodzaju zagrożonej kary i sposobu wykonania takowej.

II. Tytuł. O osobach poddanych ustawie karnej §. 3 — 10.

Pod tym napisem obejmuje projekt tak zwane międzynarodowe prawo karne.

Tu przebija się już dwulicowość Austryi, gdyż projekt rozróżnia czyny karygodne popełnione w krajach, których projektowana ustawa ma obowiązywać (to są kraje niewęgierskie), od czynów popełnionych po za obrębem tych krajów.

Różnica ta jest tak wydatną, że kraje węgierskie zarówno z obcemi państwami są traktowane.

Według tego tytułu czyn karygodny przez krajowca lub cudzoziemca na terytoryum niewęgierskiém popełniony, według projektowanej ustawy karany być winien.

Również *Niewęgier* w krajach węgierskich czyn karygodny popełniający, według tej samej ustawy ma być do odpowiedzialności pociągany, jednak z tem zastrzeżeniem, aby kara nań nałożona nie była surowszą od kary, jakąby ustawa miejsca popełnionego czynu nałożyła.

Wreszcie *Węgier*, lub w pełném słowa znaczeniu *cudzoziemiec* popełniający czyn karygodny w krajach, w których projektowana ustawa obowiązywać nie ma (tj. w krajach węgierskich lub w obcém państwie), tylko wtenczas według tej ustawy ścigany być winien, jeżeli idzie o zbrodnię zdrady głównej, zdrady państwa (*), lub fałszowanie monety i papierów kredytowych austryackich.

Co do innych zbrodni nakazuje projektowana ustawa, aby obwinionego cudzoziemca sądowi miejsca popełnionego czynu, albo, gdyby ten sąd w obcem państwie się znajdował, sądowi miejsca rodzinnego wydano i tylko w tym razie, gdyby przyjęcie obwinionego odmówionem zostało, przeciw niemu niniejszą ustawę zastósowano.

Przepisy te tyczące się prawa międzynarodowego odpowiadają §§ 36—41 dotychczasowej ustawy karnej, z tą tylko różnicą, iż dotychczasowe na mocy § 40 konieczne wydalenie z Państwa Austryackiego takiego cudzoziemca, którego właściwy sąd przyjąć nie chciał, i który tylko dla tego według krajowej ustawy zasądzony został— miejsca nie ma.

Przepisy te odpowiadają również wszystkim zasadom nauki i zgadzają się z obcemi ustawami karnemi; zastąpione tu są wszystkie systemata teoretyczne, a mianowicie systemat osobisty terytoryalny i tak zwany systemat naturalnego prawa karnego.

Prócz tych przepisów prawa międzynarodowego tytuł II stanowi, że krajowiec obcemu państwu celem wykonania kary nigdy wydanym być nie może, i że wyroki Państw obcych w tych krajach nigdy wykonane nie będą.

Są to przyjęte zasady wynikające z niezawisłości Państwa, przyjęte były już przez dotychczasowe ustawodawstwo i zasługuje na uznanie; również jak i ten sprawiedliwością tchnący przepis, że jeżeliby ktoś według projektowanej ustawy do odpowiedzialności miał być pociągany, a już w kraju obcym za ten sam czyn karę odpokutował, natenczas kara już wycierpiana do kary, według tej ustawy nałożyć się mającej, wrachowaną być winna.

III Tytuł. O poczytności winy. §§ 11—30.

W tym tytule mieszczą się wszystkie przepisy ustawy, służące do ocenienia zamiaru, wykluczenia zamiaru, wspólnego działania kilku osób, usiłowania i zbiegu czynów karygodnych.

a) Określenie *zamiaru* do czynu karygodnego wymaganego dotychczas nauce się nie powiodło. Nauka prawa karnego walczy pod tym względem ze zasadami medycyny sądowej i natrafia częstokroć na zapory, których ze względu na niezgłębione tajniki ducha ludzkiego przebyć nie może.

Trudności te są zarazem przyczyną, iż dotychczas żadna ustawa się nie pokusiła stawiać pojęcia zamiaru.

Każda ustawa stanowi tylko, iż czyny karygodne są albo zamierzone, albo z niedbałości pochodzące; a co do pierwszych nadmienia tylko, kiedy *zamiar* przyjęty być może.

Tej zasady trzymała się także ustawa dotychczas obowiązująca (§ 1), a przekroczyła już granice ustawy w tem, że zapuściła się we wyliczanie możebnych rodzajów zamiaru, które wyliczanie raczej do nauki prawa karnego, a nie do ustawy należy.

Wady te § 1 dotychczasowej ustawy krytyka już wielokrotnie podnosiła.

(*) Nowa nazwa, gdyż dotychczasowa zdrada główna dzieli się na zdradę główną (stanu) i zdradę państwa.

Po tej przestrodze projekt nowej ustawy, nie zapuszczając się już w teoryę, stanowi, że aby czyn jakiś za *zbrodnię* był komu poczytany, koniecznem jest, aby winny *każdą* część *istoty czynu* zamierzył, chybaby wyraźnie ustawa zapowiedziała, że przy jakiejś zbrodni pewne części istoty czynu i *niezamierzone* być mogą.

Jako regułę następnie przyjęto, że występki z niedbałości pochodzą, wyjąwszy te wypadki, w których się ustawa i przy występku zamiaru wyraźnie domaga.

Chcąc według tej ustawnej różnicy określić zbrodnię i występek, nie można opierać się na zamiarze, bo tak zbrodnie jako i występki tak zamierzone jak i niezamierzone być mogą.

Przy zbrodni jednak słowa ustawy wskazują na rodzaj zamiaru w teoryi znanego pod nazwiskiem ściśle oznaczonego (dolus determinatus). Wolna wola jest cechą zamiaru.

Jeżeli zaś ktoś popełnił czyn karygodny nie znajdując się w stanie wolnej woli, natenczas czyn popełniony ani jako zamierzony ani też jako z niedbalstwa pochodzący zarzucony mu być nie może.

Brak przeto wolnej woli wyklucza zamiar i niedbalstwo.

Ograniczenie niepoczytności na brak wolnej woli nie jest jednak wyczerpujące, gdyż według świadectwa medycyny sądowej może zachodzić wolna wola bez świadomości siebie i czynu, a zatem bez poczytności winy. Gdy jednak dotychczas nie można było bliżej oznaczyć wyłączenia zamiaru, raczej poprzestać trzeba na słowach projektowanej ustawy, niż zapuszczać się w wyliczanie, zwykle niedostateczne, jak dotychczasowa ustawa w § 2.

Zamiar również jest wykluczony przy użyciu *koniecznej obrony*, którą projekt ustawy wtenczas za słuszną uznaje, jeżeli ktoś, odpierając od siebie lub drugich bezprawną *napaść już rozpoczętą i bezpośrednio ciału, wolności, sławie albo majątkowi zagrażającą*, tylko potrzebnej obrony używa.

Pojęcie koniecznej obrony w porównaniu z dotychczasową ustawą karną zostało rozszerzone, bo dozwolono takowej użyć i w celu obrony dobrej sławy (honoru).

Lubo sława także do niesprzedajnych praw człowieka należy i jeden z najcenniejszych klejnotów w społeczeństwie stanowi, wszelako brak stałej zasady do ocenienia, kiedy sława tak dalece naruszoną jest, iżby do odparcia napaści przemocy używać trzeba było; następnie wzgląd na to, iż doniosłość obrażenia częstokroć od osobistości obrażonego zależy, że przeto drażliwość obrażonego zbyt często do przekroczenia granicy koniecznej obrony prowadzić może—były powodem, że sława nie była liczoną do tych praw, dla których konieczną obronę dopuszczano.

Wprawdzie wyłączenie sławy z szeregu tych praw w praktyce czuć się dało, bo napaści na sławę niewieścią nie upoważniały do koniecznej obrony, ale i pod tym względem pomagała sobie praktyka, licząc podobne napaści do zamachu na wolność człowieka.

Wreszcie co do poczytności nie stanowi projektowana ustawa żadnych zmian, opierając się co do wieku osób czyny karygodne popełniających, tudzież co do niewiadomości ustawy i nieświadomości czynu na dotychczas przyjętych zasadach, według których osoby nieletnie za wszelkie czyny karygodne domowemu skarceniu, a po skończonym dziesiątym roku za popełnioną zbrodnię karze w jakimś zakładzie podlegają. Niewiadomość ustawy nigdy nie uniewinnia. Nieświadomość zaś czynu wyklucza zawsze poczytność. (*D. c. n.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 maja.

+ Rok 1867 w kronikach świata znaczonym będzie jako rok wielkich zebrań o odmiennych celach i dążnościach, o nader różnym charakterze, ale będących przeznaczonemi, aby zespolić, zgromadzić żywioły mające coś z sobą wspólnego i wzbudzić, wzniecić jednolite ich działanie.

Jakkolwiek zadaniem naszem przegląd stosun-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wczoraj 7go maja odbyła się inauguracya części ogrodowniczej Wystawy powszechnej. Przepyszna pogoda sprzyjała festynowi. Muzyka instrumentalna, hymny wykonane chórem na cześć ekspozycyi, dodawały uroku wystawionemu państwu Flory, będącemu niewątpliwie najpiękniejszym ustępem w poemacie przemysłowym Pól Marsowych.

Wczoraj otwarty ogród od strony Szkoły wojskowej, urządził naczelny ogrodnik miasta Paryża p. Barillet. Znany jest przedziwny smak tego czarodzieja, który lasy na bulwary zwozi, na płaszczyznę góry przynosi, prąd wody bieżącej puszcza na jałowe grunta, gdzie ani kropli wody nie wylała natura. Powtórzył on tutaj co zdziałał w lasku bulońskim, Vincenskim, Buttes Chaumont i Vésinet. Na wielkim, zupełnie pustym i płaskim placu, zrobiono najpierw miłą falistość gruntu; następnie, wedle jego fałdów, puszczono rzeczki i dano im do wypoczynku jeziorko; wzniesiono około czterdziestu rozmaitych budynków, pomiędzy którymi parę nadzwyczaj ładnych, obszernych szklarni; posadzono kląby z rzadkich kwiatów, a wśród tych grup harmonijnych jakby je malarz na obrazie ustawił, rozrzucono wielkie drzewa, a mianowicie jednego jawora i kasztana olbrzymich rozmiarów.

W dzień otwarcia p. Barillet zaprosił do ogrodu na wspólną biesiadę wszystkich wystawców oraz budowniczych szklarni, kiosków, mostów, fabrykantów ptaszarni, koszów kwiatowych, krat i bram, którémi ta wystawa zamknięta. Wszyscy się zeszli i używali razem uciechy z tak pięknie dokonanego dzieła, prócz kopaczy tych mocnych a nieznanych ludzi, którzy najcięższej dokonali pracy: przyrządzili grunt pod te kwiaty i owoce.

Ale takie pominięcie, to zwykła kolej rzeczy, tak w dziejach ogrodu, jak w dziejach ludzkości.

Roślin rzadkich mnóstwo! i to same wyborowe egzemplarze. Kląby z rododendronów, głogów, ileksów, magnolij; przepyszne daktyle, palmy, agawy, jucci, agapantusy, *araucaria excelsa*, zdumiewają wzrostem niewidywanym w Europie. Wszystko to urodziło się i wychodowało na wyspach Hyères.

Obok splendorów ogrodu, jego użyteczna strona: drzewa owocowe najprzedniejszych gatunków obarczone owocem, a ukształtowane wedle woli ogrodnika. Ogrodnik kieruje tu sokami drzewa, jako odlewający posąg kunstmistrz wrzątkiem kruszcu: może z góry naznaczyć, gdzie się owoc sformuje.

Czternaście szklarni rozmaitej wielkości zbudowano w ogrodzie Wystawy; temperatura każdej odmienna: szklarnia gorąca, umiarkowana, letnia; szklarnia francuska holenderska, wiejska, miejska — o płaskich i sterczących dachach, z pawilonami i bez pawilonów.

W środku, na wzgórku, stoi najwyższa, ogromna cieplarnia, przypominająca pałac kryształowy Paxtona, prawdziwie powietrzny gmach ze szkła i żelaza, zadziwiającej śmiałości. Pomieszczono w nim najrzadsze palmy, daktyle, sykomory i ogromny zbiór azaleów kwitnących. Szczodrość ich i barwistość sprawia, że ten budynek wygląda z daleka jak olbrzymi bukiet pod dzwonem.

Górę kwiatów, poprzedza salon: tu będzie ekspozycya roślin mających się ubiegać o nagrody.

W znacznej odległości, po prawej stronie tej oranżeryi, widać wodospad — szumiąc, z wysoka leci po skałach malowniczo poprzetykanych zielenią. Z kamiennego łożyska woda zbiega w stawek, gdzie sławne karpie Franciszka I pływają.

Sędziwe te ryby są przedmiotem nie tylko ciekawości powszechnej, ale opisów, rozmów, żartów i obrazków. Niektóre karpie prawie zupełnie mchem porosłe, szczególniejszą mają fizyonomiją, a wzrost wyjątkowy.

Charivari odrysował przybycie ryb z Fontainebleau, instalacyą ich w sadzawce wystawy i przedstawienie im najstarszych znakomitości stolicy. Stary karp (rodzaju żeńskiego we francuskim języku) z portretem Franciszka pierwszego na piersiach, wychyla głowę ze stawu, a dyrektor się kłania, i wskazując na grono starców mówi: — pozwól, sędziwa pani, przedstawić sobie najstarszych po tobie ludzi we Francyi; oto p. Auber, Rossini i Viennet, dziekan Akademii francuskiej. Razem tworzą bez mała trzy wieki.

— Toż to dzieci!! — odpowiada karpiowa. Czy nie mógłbyś mi Acpan powiedzieć, co się dzieje z niejakim La Fontainem, który kiedyś rzucał mi ciastka do sadzawki w Fontainebleau?

— Niestety! umarł! Ale niech szanowna pani nie desperuje: oto pan Viennet, bajarz-akademik, on ci zastąpi nieboszczyka.

— Oby tak się stało! potrzeba mi rozrywki... od czasu śmierci Franciszka ciągle jestem smutna... od owej chwili fatalnej, po raz pierwszy na wezwanie Acpana powracam do świata...

Viennet zbliża się z uszanowaniem i podaje ciastko melancholicznej rybie. Rozmowa dalej się ciągnie o rycerskości Franciszka i wielkości Akademii.

Nie daleko kaskady są dwa aquaria: jedno ze słodkiej drugie ze słonej wody — oba gęsto zarybione. W pierwszem widzisz w kryształowych celach wszystkie ryby europejskie — równie nieskazitelne jak ów stoik co żył w szklannym domu. Karpie, szczupaki, węgorze, liny, karasie, płotki, piskorze, pstrągi, łososie, okonie, słowem cała rzeczpospolita rybia, snuje ci się przed oczyma. Strumyk przepływa przez to aquarium i nieustannie odmienia wodę rybom. Mogłyby tu wygodnie żyć dostojne pstrągi z Krzeszowic, tak smutnie reprezentowane smakoszom — umarłe w spirytusie... Serce boli, pomyślawszy że mogłyby przybyć żywe pobawić na wystawie czas jakiś i potem powróciwszy braciom swoim w Rózinie, opowiadać o paryzkiej expozycyi.

W aquarium morskiem zrobionem ze stalaktytów bardzo malowniczo, można podziwiać wszystkie ryby morskie średniej wielkości — nadto, morskie raki i ostrygi zamieszczone w osobnym kryształowym pałacu.

Altana Cesarzowej, kilka wytwornych szaletów, chatki wiejskie, mostki z drewnianej kory i żelaza; domek kolibrów pełen fruwających szmaragdów, rubinów, topazów turkusów i ametystów; diorama gdzie pokazują najrzadsze rośliny podzwrotnikowe naturalnych rozmiarów i barwy; wystawa owoców i jarzyn; wystawa narzędzi ogrodowych; wystawa planów ogrodów i wielka ptaszarnia pełna ptastwa najkraśniejszego; dwie altany dla muzyki, nakoniec bufet suty, dopełniają miary przyjemności i osobliwości tego ogrodu, w którym można parę godzin bardzo mile przepędzić. Jestto prawdziwy raj ziemski: kto wejdzie, wyjść już nie chce, a skoro godzina zamknięcia bije, trzeba policyanta z ognistym mieczem do wypędzania gości. Okropnie nadużyto w Paryżu przymiotnika „czarowny", ale można go śmiało i bez przesady zastosować do wystawy ogrodowniczej.

Psuje tu tylko urok zbyt wielka ilość policyantów i karteczek z napisami, poprzywiązywanych do drzew, roślin i kwiatów... Przypomina to nazbyt często, że nie jesteśmy w raju ale na wystawie, iż rzecz dzieje się nie w Azyi pod okiem stwórcy, ale w Paryżu pod dozorem Cesarskiej komisyi.

Wystawa rolnicza na wyspie Billancourt też już otwarta. Dobrze, że tak późno, bo lepiej nie pokazywać rzeczy nieskończonej. Dowiedzieliśmy

ków prowincyonalnych, przecież nie zejdę mniemam z wyznaczonego zakresu, zastanawiając się kolejno nad trzema temi zebraniami, bo i kraj nasz pośrednio w nich jest interesowanym, w trzy świata strony równocześnie wysyła licznych podróżników, aby z trzech ognisk odmiennych zaczerpnęli tak różnych czynników życia, aby zaród myśli przeciwnych z sobą przynieśli napowrót, w części na pożytek Bogu, na pożytek społeczności, a w części może nawet na pożytek szatana.

Czyliż potrzebuję wymieniać te trzy zebrania tegoroczne: Wystawa paryska, wystawa etnograficzna moskiewska, a wreszcie zawezwane przez Ojca Swiętego wielkie zebranie książąt kościoła i całego katolickiego świata, w tem grodzie Piotra, na téj opoce, o którą zewsząd takie nawałności uderzają a ona niezachwiana, jedyna niestępuje w obronie uciśnionych swych dzieci i gromadzi gorliwych pracowników swéj winnicy, jak kapitan zagrożonego burzą okrętu, zwołuje całą załogę do wspólnéj z żywiołami walki lub wspólnéj modlitwy, krzepi w nich upadłego ducha, wznieca ufność aż rozwieje się ta burza i morze uspokoi.

Między wieloma równie wzniosłemi jak miłosnemi wyrazy, które Ojciec Swięty o swoich uciśnionych dzieciach, w krainie przeznaczonéj na nowe za wiarę męczeństwa, miał wyrzec, powtarzają także, że powiedział, iż to chwila kiedy Chrystus Pan wśród burzy śpi na łodzi, ale bliskiem jego przebudzenie.

Do stanu, kiedy Bóg wrzekomo zawiesza swoją czujność, do wszystkich chwil męczeństwa i prześladowań poprzedzających wielkie tryumfy kościoła, podobna obecna chwila, podobien ten stan męczeńskiego kościoła na wschodzie Europy, kiedy na zachodzie stoi zbrojno kościół wojujący. Tysiąc-ośmset-letnia rocznica utwierdzenia w wiecznem mieście tego kościoła, który przez tak długi swój byt przez ciągłą walkę i ustawiczne męczeństwa przechodził, obchód ten i zgromadzenie biskupów wśród obecnéj sytuacyi Europy ma nietylko religijne ale zarówno i nader polityczne znaczenie.

Nie nam przesądzać i wykazywać to polityczne, to dziejowe zadanie, jakie przed nowem tem zgromadzeniem się roztwiera; nie będziemy się również zastanawiać czy dojdzie w zamierzonych rozmiarach do skutku i z jakiemi trudnościami ma do walczenia. To pewna, że nie pospieszą tam ci, coby tam najskorzéj zgromadzić się radzi, ci co najwięcejby mieliby do powiedzenia o nowych ofiarach kościoła i ciągłych prześladowaniach, oni w inne strony wyprawieni, a świadectwo ich prześladowania, wytłomaczenie ich mieści już w sobie dostatecznie ostatni akt kuryi rzymskiéj, naznaczenie administracyi dyecezyi kamienieckiéj drogą dzienikarską, bo innéj już nie ma z Rzymu do tych pasterzy, przeto i dla nich nie ma drogi wolnéj do Rzymu.

Natomiast miło nam donieść, że duchowieństwo naszego kraju ma być licznie reprezentowane na dwukrotnych zjazdach rzymskich. Nietylko infuły, nietylko najprzewielebniejsi acybiskupi i biskupi podobno bez wyjątku tam się wybierają, ale co więcéj z grona kapituł i z wielu dekanatów przynajmniéj lwowskiéj dyecezyi, również mają tam pospieszyć.

Coraz to silniejsze zespolenie z Rzymem i z całą wielką tam mającą się zebrać katolicką społecznością, oddalonego, a jednak tak tradycyjnie związanego ze Stolicą Swiętą kraju, przyniesie nieomylnie nietylko korzyści religijne z wzmocnienia u źródła tak kapłańskiego ducha, lecz może być także uzbrojeniem wobec walki antikatolickiéj, która często w swych agitacyach nie zna kordonów granicznych.

Słusznie też możnaby przeciwstawić schizmatyckiemu zebraniu w Moskwie zebranie katolickie w Rzymie; dwa wielkie w Słowiańszczyznie prądy tutaj się rozchodzą, a jak religia katolicka nie identyfikuje się z narodowością i niesklonna posługiwać celom politycznym, tak znów rozwój narodowy, polityczne podniesienie, stopą religii, jako ostatecznego wyrazu mierzyć się winno.

Rzym lub Moskwa to nie tylko dla krajów dawną Polskę składających, ale to dla całej Słowiańszczyzny stojący dziś problemat. Widzimy przeto, że szczepy słowiańskie schizmatyckie, gdzieś z pod islamizmu się dźwigające oddały tu już swoje sympatye polityczne — lecz kraje, które albo przeszły przez wiekopomne dzieło unii kościelnéj, lub jak Czechy z całą środkową Europą z Rzymu przyjęły wiarę i w epoce reformacyi przeszły przez proces wyobrażeń mających się ostatecznie zwycięstwem kościoła zakończyć, lecz kraje te czyliż nie wiedzą jak wiele tracą, z czem się kojarzą na drodze panslawizmu? na drodze ku wystawie etnograficznéj; jak się cofają w rozwoju swéj narodowości? Nie brakło podobno wysłańców do niéj i z naszych okolic, lecz przyznać należy, że ci panowie tak umieją cichaczem urządzać swoje wycieczki, tak umieją rozsnuć swe działanie, jak to zwykle jest darem ludzi działających źle z samowiedzą. Ksiądz katolicki jadący do Moskwy, unita niepomny na gwałty nad unią wyrządzone podający się owszem za narzędzie, zaiste nie dziw, że zataić, ukryć się usiłuje, choćby go do tego nawet nie przynagłała pewna obawa odpowiedzialności. I my też szanować tę tajemnicę będziemy z uznania wręcz przeciwnego szacunkowi.

Natomiast pospieszamy donieść, że X. metropolita nietylko sam ale pragnął jak mówią w licznem orszaku udać się do Rzymu. Był podobno wezwał duchowieństwo, aby z każdego dekanatu składkowemi pieniądzmi wyprawić jednego kapłana, z braku jednak chęci do zbyt wysokich składek zdaje się tylko z okręgu jednego dawnego cyrkułu taki delegat ma być wysłanym.

Usiłowania te poczytujemy za wysoką zasługę arcybiskupa Litwinowicza, któremu nie muszą być tajne owe agitacye, które na drodze politycznej często i jego używały imienia, przeciwnie zaś na drodze religijnej wywołały już były jego napomnienia. Wielkie posłannictwo przypadło temu, kto w swej dłoni ostatnią trzyma nić wielkiej myśli, wielkiego dzieła unii.

Słusznie jeden z naszych pisarzy zauważył, że w demonicznem dziele podziału tkwi jeszcze wielka opatrznościowa myśl, że to co ulega wyniszczeniu pod jednem rządem, to przechowuje się w drugiej dzielnicy i tak naprzemian. Uwaga ta znachodzi zwłaszcza swoje zastosowanie na Rusi i w tem religijnem dziele unii. Drogą tego zestawienia dochodzimy do przeświadczenia, że jeśli w jednym odłamku zachowała się swoboda, hierarchia i wolność tego wyznania, to jedynie druga część, część męczeństwem dotknięta, dolewa oleju do tej ofiarnej lampy, jaką jest prawdziwa gorliwość wiary. W połączeniu tych dwóch żywiołów odrodzićby się dopiero zupełnie mogła w całej potędze myśl unii.

Nie przeżyła się znać, nie uległa ta myśl, która tylu gorliwych wyznawców wbrew zakazowi, tyle do ostatnich czasów wywołała prześladowań i wydała niemal męczenników.

Tem większa cięży odpowiedzialność na dzielnicy obdarzonej swobodą kościoła, tem wyższe posłannictwo pasterza nieskrępowanego w swej działalności. Jak w każdym narodowym obrządku, tak i w obrządku grecko-katolickim odbywała się od dawna ta walka, i dążenia do coraz większej niezależności, jaką we Francyi nazywano walką galikanizmu z ultramontanizmem. Na Rusi galicyjskiej dążenia te w ostatnich czasach mieściły w sobie jeszcze bardziej poszlakowany charakter, łącząc się z agitacyami politycznemi. Zbliżenie przeto do Rzymu duchowieństwa unickiego, może stanowić jedyną porękę wierności i religijnej i politycznej; oby szczerze mogło nastąpić.

W chwili kiedy kończymy niniejszy list, dochodzi nas wiadomość, że z niektórych miast wybierają się jakoby deputacye z świeckich złożone do wiecznego miasta na czas beatyfikacyi śtego Józafata nowego patrona Rusi. Piękna, zaiste godna naszych przodków myśl, którzy nie mając tak ułatwionych środków podróży tak częstą odbywali tę drogę ku Stolicy świętej. Wysłańcy z miast byliby poświadczeniem, że pomimo utyskiwań na czasy religijnej obojętności, złych wyobrażeń itp. nie wygasła jeszcze iskra szczerej wiary.

Oby wieść ta zrealizowała się, choćby w kilku miejscach, a nader korzystnych skutków oczekiwaćby po niej należało, tak pod względem moralnym i religijnym, jak nawet narodowym, bo do zupełnego zjednoczenia duchownego społeczność nasza nie dojdzie, jak tylko na podstawie katolickiej, tej która dominuje w naszej historyi, tej która jedynie lud nasz może nam zbliżyć. W miastach naszych, których mury świadczą o duchu religijnym przeszłości tę tradycyą odżywić mogłyby podobne pielgrzymki w epoce właśnie, kiedy społeczność polska więcej niż kiedy za forpocztę rzymskiej armii uważać się powinna.

Wiedeń 12 maja.

— *r.* Nastąpić mające zamianowanie burmistrza miasta Berna prezesem izby niższej Rady państwa, jest wynikiem obszernych układów między ministerstwem a znakomitszymi przywódzcami stronnictwa „wierno-konstytucyjnego“, jednym ze skutków wieczornych pogadanek u bar. Beusta. Ponieważ Dr Giskra z początku się wahał, przedstawiano wiele innych rozmaitych nazwisk na tę godność, lecz po krótkim namyśle zaniechano faktycznego wykonania tego, o czem mówiono. Dr Giskra, a za nim kilku z jego przyjaciół politycznych, chcieli prezesa ministrów nakłonić do odstąpienia od zamiaru nominacyi prezesa, do tymczasowego oddania dotyczącej władzy najstarszemu członkowi izby i przedłożenia następnie ustawy, zmieniającej paragraf 8my konstytucyi, i to w ten sposób, aby na przyszłość obie izby miały prawo wybierania prezesów z grona swego. Baron Beust nie przychylił się do tego przedstawienia, jak sam wspomniał, „z powodów formalnej legalności“, lecz wedle zdania jego przyjaciół z obawy, iż wybór w izbie wyższej mógłby wypaść niepomyślnie dla rządu. Nakoniec wszyscy oświadczyli się za Drem Giskrą, który jeszcze w piątek wieczór obiecał przyjąć miejsce prezesa. Nie potwierdza się jednak doniesienie dzienników, jakoby Giskra był wystąpił z pewnemi warunkami, a mianowicie co do udziału swego w naradach izby; wynika to zresztą z zwykłego parlamentarnego zwyczaju codziennego użytku regulaminu ciała reprezentacyjnego. We wszystkich tego rodzaju zgromadzeniach, w których prócz pierwszego prezesa jeszcze drugi, lub wice-prezes zasiada, może pierwszy prezes brać udział w dyskusyi, oddawszy przewodnictwo w ręce zastępcy, tylko w Anglii gdzie mowca nie ma zastępcy jest to rzeczą niemożebną. Powodów, dla których Dr Giskra długo się ociągał z przyjęciem ofiarowanej sobie godności, nie należy szukać w kwestyi brania lub niebrania udziału w dyskusyi, lecz raczej w tej ważnej okoliczności, iż przyjaciele polityczni Dra Giskry bardzo niechętnie zrzekają się planu obrania go swym sprawozdawcą w sprawie ustawy o uzupełnieniu armii.

Rzym 7 maja.

Dziś wieczór ma się ukazać w dzienniku urzędowym zaprzeczenie w kilku słowach, przez Papieża samego zredagowane, rozmowy pana Celestino Bianchi z Jego Swiętobliwością. P. Bianchi, sekretarz barona Ricasolego, przyjeżdżał do Rzymu celem, jak powiadają, połączenia wszystkich odcieni opinii liberalnej. Podczas kilkodziennego pobytu swego widział się z kardynałem Antonellim i zażądał posłuchania u Ojca Swiętego, którego mu nie odmówiono. Wróciwszy do Florencyi ogłosił w dziennikach rozmowę swoję z Papieżem, kładąc osobliwie nacisk na zapewnienie jego, iż jest Włochem, i że nim być nie przestanie. Ogłoszenie to nie podobało się Piusowi IX; w nocie, która dziś ma się ukazać, oświadczył, że p. Celestino Bianchi, który podobno nie jest w niej nazwany po imieniu, ale wskazany tylko przez omówienie, wiele rzeczy dodał, a inne znowu opuścił z tych, które mu Ojciec Swięty powiedział. Tyle podobno nota urzędowa. Ale wiadomo mi, że Pius IX wynurzając swe uczucia dla Włoch dodał, iż jest Włochem, ale w inny sposób niż p. Celestino Bianchi, a do tego zaś odezwał się w te słowa: „Byłeś, jesteś i umrzesz rewolucyonistą.“ Tych wyrazów Ojca Swiętego sekretarz barona Ricasolego nie zamieścił w sprawozdaniu swem z rozmowy mianej z Jego Swiętobliwością. Za dokładność tych szczegółów zaręczyć mogę.

Wstęp, co poprzedza w *Giornale di Roma*, który wam posłałem, dekret kongregacyi soboru, mianujący X. Borowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego, administratorem podolsko-kamienieckiej dyecezyi, wstęp ten także całkiem prawie ułożony został przez Ojca Swiętego. Jego mianowicie są słowa: „Nie chcę dodawać nowych ofiar do tych, które już opłakuję“. Dekret wraz z poprzedzającym go wstępem ogromne tutaj sprawił wrażenie. Po raz pierwszy w dziejach Stolica Apostolska ujrzała się przyprowadzoną do takiego smutnego położenia w stosunkach swych z biskupami i wiernymi katolickiego kraju, iż uciec się musiała do dzienników, do europejskiej prasy, dla zakomunikowania im postanowień swoich. Ten krok wyjątkowy i bezprzykładny dowiódł wszystkim, iż w żadnym kraju, w żadnym wieku, pod żadnym rządem, chociażby kochinchińskim lub japońskim, ucisk Kościoła i ludu nie doszedł do takiego stopnia jak dzisiaj w Polsce pod rządem moskiewskim. Pius IX powiedział wysoko położonej osobie tutejszej: „Uciekam się do dzienników, aby oznajmić moje rozporządzenie biskupowi Żytomierskiemu względem nieszczęśliwej cząstki Polski pochłoniętej przez schyzmę. W rozbiciu polskiego Kościoła czynię jak kapitan okrętu, który ostatnie wyrazy swoje do rodziny zamyka w butelce i powierza je rozhukanym falom w nadziei, iż je wyrzucą na brzeg, i że tam znalezione będą.“ Pamiętne te słowa malują doskonale dzisiejszy stosunek Papieża do Kościoła polskiego.

Ogłoszenie urzędowego dziennika rzymskiego zerwało, jak się zdaje, ostatnią nić względów dla Rosyi i nakazało milczenie rusofilom. *Osservatore romano* ogłosił zaraz długi artykuł p. n. *Co czyni Rosya w Polsce?* gdzie po raz pierwszy oświadczył, że Rosya jest nie europejską, lecz tatarską. Tenże sam *Osservatore* przed kilką dniami zamieścił był w swoich szpaltach inny artykuł, w którym sypie pochwały dla Katkowa, odkrywa w jego pismach dążności do uwolnienia rosyjskiej cerkwi od wpływu państwa, a zatem pierwszy krok do katolicyzmu, i dodaje nareszcie, że „pisarz ten w przedmiocie wychowania i nauki, wyznawał zawsze zasady, do których każdy katolik może się bezpiecznie przyznać“. Nie wiem, czy do tych zasad nie wypada także policzyć teoryi wynarodowienia Litwy i Rusi i wydarcia im wiary ojców, jakie Katkow rozwinął najpierwszy. W przedmiocie wychowania i nauki trudnoby zapewne znaleźć coś niewinniejszego i bardziej zbliżonego do zasad *Osservatore romano!*

Zaszedł głośny spór między monsignorem Bartolinim, sekretarzem kongregacyi Obrzędów, a O. Dąbrowskim, prowincyałem bazylianów ruskich i postulatorem generalnym sprawy bł. Józafata Kuncewicza, gdy pierwszy oparł się silnie wymalowaniu jakichbądź narodowych godeł na chorągwi kanonizacyjnej bł. Józafata, utrzymując, iż w takim razie należałoby tam umieścić dwugłowego orła carskiego, a sędziwy prowincyał domaga się koniecznie umieszczenia pod herbem Sw. Bazylego Orła, Pogoni i Archanioła, przeto, iż błogosławiony Józafat był Polakiem, żył za czasów polskich i jest patronem polskiego narodu. O. Dąbrowski widzi w tych godłach czysto historycznych niezbędne uznanie narodowości polskiej i katolickości Litwy i Rusi, i dla tego oświadczył, iż odpowiedzialnym będąc przed narodem za sumy przesłane z kraju na kanonizacyą, nigdy tych sum nie wyda, jeżli się honorowi polskiemu nie stanie zadość. Pomimo obelg, gróźb i najdotkliwszych upokorzeń od rusofilów, stary Unita, który się z carem Mikołajem ścierał, niewzruszenie dotąd broni praw swego narodu.

Przejeżdżają temi dniami kardynałowie De Angelis, Antonucci, Pecci, Corsi (który jeszcze nie przybył), Vanicelli-Casoni, Orfei, to jest wszyscy kardynałowie włoscy. Kardynał Morichini od kilku dni bawi już w Rzymie.

Kraków 14 maja. *Gazeta Narodowa* donosi o nominacyi hr. Alfreda Józefa Potockiego na ministra rolnictwa.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy namiestnictwie Wilhelma Kreutza, adjunktem urzędu powiatowego.

Sąd wyższy w Krakowie mianował tymczasowo aktuaryuszem Walentego Trzmiela adjunktem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 13 maja. Na uchwałę *sejmu zagrzebskiego* z dnia 11go, jeszcze do dnia wczorajszego nie nadeszła odpowiedź cesarska; przynajmniej ban kroacki żadnego od kanclerza nadwornego nie odebrał uwiadomienia. Ociąganie się z odpowiedzią jest dowodem, że rząd, który wezwał stany Trójkrólestwa do obesłania sejmu peszteńskiego najdalej 15go b. m., postępując konsekwentnie zapewne czekać będzie aż do dnia tego, poczem nastąpi rozwiązanie sejmu.

Gdy się rozeszła po mieście wieść o uchwale sejmu zagrzebskiego, stronnictwo narodowe postanowiło wieczorem wyprawić posłom owacyę z pochodniami *za pozwoleniem starosty* p. Uryczy. Ban atoli zakazał wszelkich manifestacyj, w skutek czego starosta złożył swój urząd.

Również i poseł z Rieki Kopulicz — niewiedzieć dla czego — złożył swój mandat.

Między Pesztem a Zagrzebiem żwawe toczą się narady względem ostatniej uchwały sejmowej.

— Jak wiadomo, komisya 9ciu w *sejmie zagrzebskim* trzy przedłożyła projekta adresów. Najdobitniejszym z nich, jest projekt adresu większości, który całą swoją formą i treścią mógłby niejednemu znaczniejszemu sejmowi posłużyć za przykład, jak mały naród kroacki staje w obronie swych praw nieprzedawnionych.

Projekt adresu większości sejmu zagrzebskiego opiewa:

Najjaśniejszy i najmiłościwszy Królu i Panie!

Powołani najwyższym reskryptem z 11 kwietnia 1867 zgromadziwszy się w sposób legalny, by dalej prowadzić przerwaną najwyższym król. reskryptem z 4go stycznia 1867 r. czynność prawodawczą, zebraliśmy się magnaci, dostojnicy królestwa i reprezentanci narodu królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii 1go maja 1867 r. w głównem mieście Zagrzebiu, posłuszni woli Wa. król. Mości w celu przyjęcia najwyższego król. reskryptu, którym Wasza król. Mość na nasz adres z 19 grudnia 1866 r. odpowiedzieć raczyłeś.

Poznawszy ojcowskie zamiary WKMości w najwyższem reskrypcie z 23 kwietnia 1867 r. wyrażone, pospieszamy wierni tradycyom naszych przodków z doświadczoną lojalnością ku Tobie N. Panie odpowiedzieć tymże zamiarom, o ile nam tylko na to obowiązek zachowania naszej narodowej i politycznej samodzielności pozwala.

Do tej decyzyi nakłania nas sam reskrypt najwyższy, który jest przedmiotem naszych obrad, i który nam odkrywa ojcowskie zamiary Waszej król. Mości: że historyczne prawa Trój-królestwa nietykalnie zachowane i taką samodzielnością poręczone być mają, którąby potrzebom rozwoju narodowego odpowiadała.

Ztąd to czerpiemy niezachwianą nadzieję i pewność, że WKMość autonomii Trój-królestwa, którą prawnie szczególniej art. 42 sejmu z r. 1861 — w skutek najwyższej sankcyi z 8 listopada 1861 ustawa — uzasadnia, zachować o tyle raczysz, o ile się to da pogodzić z interesami całości państwowej monarchii.

Ta nasza nadzieja, ta nasza pewność niezachwiana, wzmaga się przez to, iż spostrzegamy, że Wasza król. Mość także pewną rękojmię dla interesów całości państwowej monarchii w sankcyi pragmatycznej upatrujesz.

I myśmy uważali także tę ustawę za najważniejszą podstawę, która z równą siłą nietylko niepodzielność wszystkich pod berłem WKMości połączonych królestw i krajów, a zatem i nietykalność korony węgierskiej i niepodzielność wszystkich jej krajów poręcza, lecz uważaliśmy i uważamy ją jeszcze za podstawę, która równie i nietykalność i niepodzielność każdego królestwa i kraju pod berłem Twojem poręczać winna, a zatem każdemu królestwu i krajowi pod berłem Waszej król. Mości taką samodzielność zabezpiecza, jaka potrzebom ich rozwoju narodowego odpowiada.

W tem naszem przekonaniu utwierdza nas dotychczasowy skutek połączenia z królestwem węgierskiem. Prawnopaństwowe stanowisko Węgier tak jak je rząd WKMości z węgierskim sejmem ustanowił, wskazuje sprawy, które jako wspólne dla wszystkich, całość państwową monarchii stanowiących królestw uważać należy; a ustanowiony sposób ich traktowania daje ową rękojmię niepodzielnej wspólności, jaka według mniemania rządu WKMości konieczną samodzielność pojedynczych królestw i krajów umożebnia.

Z pragmatycznej sankcyi niepodobna pomiędzy pojedynczemi krajami i królestwami korony węgierskiej ściślejszej od tej wywnioskować wspólności, jaka pomiędzy krajami korony węgierskiej z jednej a resztą podległych, berłu Twemu królestw i krajów z drugiej strony zachodzi.

Na tem stanowisku znajdował się sejm Trójkrólestwa, gdy na wezwanie i z polecenia Waszej król. Mości w r. 1861 samoistnie co do stosunku Trójkrólestwa nietylko względem Węgier, ale także i względem całej monarchii rozstrzygał; na tej samej podstawie opieraliśmy się także w r. 1865 i 1866, gdyśmy dnia 2 listopada 1865 roku i 27 lutego 1866 r. przez Waszą król. Mość wezwani, w adresach naszych wiernopoddańczych z 10 lutego i z 19 grudnia 1866 r. samodzielnie wskazywali sposób załatwienia nieporozumień z Królestwem Węgierskiem i z całą monarchią istniejących.

Dla tego zamilczeć nie możemy, że nas boleśnie dotknęło, gdyśmy z najmiłościwszego król. reskryptu z 23 kwietnia 1867 r. poznali, że rządowi W. król. Mości się zdaje, iż adres nasz z 19 grudnia 1866 r. z sankcyą pragmatyczną się nie zgadza, a nawet, że się sprzeciwia art. 42 sejmu z roku 1861. Artykuł ten zastrzegając bliższe na przyszłość określenie wspólnego związku mniej więcej takiego, jaki wypadki r. 1848 przerwały, nie uznaje z przeszłości żadnej spójni z Królestwem Węgierskiem, prócz wspólności korony i koronacyi naszego wspólnego panującego i to nawet pod rękojmią odrębnego dyplomu koronacyjnego dla królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii. Dyplom ten nie mógłby być odrębnym, gdyby treść jego, o ile takowa szczegółowych praw Trójkrólestwa dotyczy, pośrednio lub bezpośrednio inne Ciało prawodawcze miasto sejmu Trójkrólestwa uchwalało.

Temuż Trójkrólestwu zastrzeżono rękojmię odrębnego porozumienia się co do dyplomu koronacyjnego, a o ile takowa szczegółowe prawa zasadnicze Trójkrólestwa poręcza, nie sprzeciwia się wcale, ani nietykalności korony węgierskiej, ani istniejącej wspólności; Trójkrólestwo nawet rości sobie to prawo jako królestwo korony węgierskiej.

Skoro bowiem sankcya pragmatyczna o królestwach i krajach li tylko jednej korony węgierskiej mówi, uznaje tem samem historyczną indywidualność pierwszych. Ale i uchwała sejmu węgierskiego Najmiłościwszym reskryptem z 23 kwietnia 1867 r. do ostatecznego rozstrzygnięcia przedłożona mówi wyraźnie: że dyplom koronacyjny ma nietylko stanowić o wspólnych prawach krajów korony węgierskiej, ale także o prawach zasadniczych Królestwa Węgierskiego, jak niemniej królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii.

(Dokończenie nastąpi).

Anglia.

Journal de Débats zamieszcza następujący artykuł z powodu świeżo odbytego w Hyde-parku *meetingu*, który pociągnął za sobą podanie się do dymisyi sekretarza spraw wewnętrynych p. Walpole, zapatrujący się ze stanowiska prawnego na prawo ludu zbierania się w parkach królewskich:

Otóż po raz drugi w niespełna roku użycie parku królewskiego zamąciło lub głęboko poruszyło miasto Londyn. W lipcu 1866 r. pomimo ogłoszonego przez rząd zakazu, który zdaniem swojem wykonywał niezaprzeczone swe prawo, tłum naszedł Hyde-park, połamał kraty i licznych dopuścił się uszkodzeń. W poniedziałek te same sceny mogłyby były się powtórzyć, uniknąć ich dopomogła tylko mądrość rządu angielskiego. Lecz mądrość ta tak była źle tłomaczoną, tak źle ocenioną, iż nie będzie zbytecznem zbadać, do jakiego punktu rząd angielski mógł zdradzić brak decyzyi, nieugiętości i konsekwencyi w swem postępowaniu. Oskarżony o słabość i podejrzywany o negocyowanie z

---

się o tem ze smutnego doświadczenia płacąc 20 franków za wejście na wystswę powszechną 1go kwietnia, kiedy była tylko wystawa pak i tłomoków.

Wystawę rolniczą oglądaliśmy z daleka. Strona wyspy ode drogi, nie źle się przedstawia: widzisz okazy szkółek, namioty na maszyny rolnicze, wzory obór, stajen... i restauracyę — bez tego nic. Restauracya gra pierwszą rolę na wystawie, razem wziąwszy jest jej półtrzeciej wiorsty; że *między-narodowa*, więc przyciąga wszystkich; szynkarki obleżone od rana do nocy; z przyjemnością stwierdziliśmy fakt ten pocieszający, że z wystawionych przedmiotów *kobieta* zawsze najwięcej mężczyznę zajmuje.

Na prawym brzegu wyspy ogrodnik Alphaud posadził miły ogródek. W nim stoją pługi na trawniku, który orać mają. Na całej wyspie znać kulturę nieco uszkodzoną wylewem Sekwany. Zbierają obecnie podpisy na utworzenie klubu rolniczego. Do komisyi werbunkowej pomiędzy innymi należy pan Ludwik Wołowski.

Wystawie powszechnej brakowało tylko słońca. Zajaśniało nareszcie pierwszego maja, i odtąd już świeci szczerze, po całych dniach, na raz upał lipcowy.

Pole Marsowe zaczyna podsychać, znika wilgoć, która, pomiędzy nami mówiąc, była plagą ludzi i rzeczy skazanych na pobyt w tem bagnisku.

Pierwszy uśmiech wiosny potroił napływ zwiedzających: bywa po 60,000 dziennie, a w przeszłą niedzielę, pierwszą pogodną tego roku, było blisko 150,000 ludzi.

W pałacu najciekawszą dla ogółu rzeczą są robotnicy pracujący przed oczyma przybyszów. Ten dział grupy dziesiątej (wyroby ręczne) okazał się bardzo potrzebny. Niejeden dziś umie robić dwie rzeczy których wczoraj nie umiał: kapelusz pilśniowy i trzewiki, rozumie się z pomocą maszynki. Trudno wypowiedzieć, jak przyciąga do siebie ta *czynna* galerya. Trzewiki i kapelusze chwytają cię w przelocie, chociażbyś Heglem był albo Rembrandtem, i po całych godzinach zajmują. Nigdym nie sądził, że można z taką przyjemnością patrzyć na zręczną rękę tworzącą tkaninę z króliczej sierci, przybijającą podeszwę i pokazującą na końcu gotowy but albo kapelusz. Aż wstyd się przyznać do tego.

— Coś widział na tej sławnej wystawie? pytają wracającego. Widziałem jak robiono kapelusz i parę butów.

Widowisko nieestetyczne, ale zeń może większy pożytek dla ogółu niż z kontemplacyi *Dawida* Michała Anioła. Użyteczna a prosta praca jest prozelitką niemą ale bardzo wymowną: zaczynasz od patrzenia z zajęciem jak drugi robi... potem bierze cię ochota robić samemu, i tym sposobem przybywa społeczności jeden robotnik, a często jeden darmozjad znika...

O! grupo dziesiąta! Jakże wielkie twe zasługi!

Patti pożegnał Paryż swoim benefisem, który był zarazem benefisem kwieciarek. Owego wieczora lawina kwiatów spadła na scenę sali Ventadour. Do jej ściągnienia niemało przyczynił się zręczny wybór muzyki. Szwagier i kornak panny Adeliny, Strakosz, wybrał z jej repertoaru cztery kawałki, które nie mogły przejść bez efektu. Pierwszy akt *Traviata*; arya obłąkanej *Lucyi*; kwartet z *Rigoletto* i duet z *Napoju Miłości*.

We wszystkich powyższych rolach Patti tą razą prześcignęła sama siebie: nigdy nie śpiewała dźwięczniej, świetniej, łatwiej; nigdy nie wyszafowała tyle kokieteryi na podbicie słuchaczy. Udało jej się zupełnie, twarz, ruchy, cała jej postać dziecinna, zdradzała radość z tego tryumfu, który do niepoślednich należał.

Benefis Adeliny potwierdził naszą o jej talencie opinią; powodzenie swoje zawdzięcza ona *ułomkom* oper, zamiast je otrzymać z całej głęboko poczutej i oddanej roli; co dowodzi, że ta śpiewaczka olśniewa ludzi ogniem sztucznym, a nie ogrzewa ich stale, nadając życie i ułudę teatru całej kreacyi wielkiego mistrza.

Pobyt w Paryżu wiele jednak wykształcił talent Patti; pozbyła się obejścia naiwnego, zdaniem jednych — *gameńskiego*, zdaniem drugich — w każdym razie niewłaściwego; nieco spoważniała i przebyła w części przestrzeń, która dzieli *Zjawisko* od *Gwiazdy*, od artystki prawdziwie godnej tej nazwy. Parę jej ostatnich wystąpień nie było już samą tylko wystawą, można było nie tylko ciekawość ale i serce zaspokoić.

Słowem, Patti znaczne uczyniła postępy, a jeżli ambicya wyjścia z granic, przez naturę talentowi jej zakreślonych, jej drogi nie skrzywi, stanie się czemś więcej niż *osobliwością* wokalną.

Mimo napływu cudzoziemców, po wyjeździe Patti teatr włoski zamyka podwoje. Dowód to najlepszy, jak zły jest system utrzymania na scenie jednej *nadzwyczajności* na tle powszedniem. Od najpiękniejszej róży piękniejszy bukiet róż — mówi przysłowie. W teatrze, jak w wazonie, dobra trupa daleko więcej znaczy niż jedna najdoskonalsza śpiewaczka, sztuka nie z jednej osoby zrobiona. Nadto, *Gwiazda* ściągając całą uwagę i pieniądze publiczności, zniechęca gwiazdki drugorzędne: upokorzone, oddają za wygrane — i nie chcą już ani współzawodniczyć, ani się do współzawodnictwa sposobić.

Jakież ztąd skutki dla sztuki, której koniecznym warunkiem harmonia?

Ameryka, kraj zjawisk i nadzwyczajności, nie przestaje zasilać podstarzałej Europy w indualności mogące podrażnić jej odrętwiałe nerwy. Po Davenportach z szafą, którzy teraz pono Warszawę zachwycają, przybyła Miss Adda Menken, amazonka, tragiczka, tancerka, poetka i kontrowersistka religijna. Skoro ta uczona i kształtna córa Izraela znudziła się Paryżowi, nadesłano ostatnim transportem z Nowego Jorku fenomen nowy: ślepego Negra, który do liczby fortepianistów został policzony na nowym świecie. Obecnie bawi się nim francuska stolica.

Wystąpienie Negra w sali Hertza, poprzedzono broszurą o czterdziestu stronnicach. Ta przedstawiła najpierw wirtuoza publiczności paryskiej. Do broszury dołączono zaświadczenia fortepianistów i artykuły z dzienników amerykańskich, angielskich i szkockich, uznających cudowne zdolności Blind-Toma. Pamięć jego muzyczna jest nadzwyczajna: gra *pięć tysięcy* rozmaitych utworów, a wszystkich nauczył się ze słuchu. Nie dość na tem, że pamięta melodye, ale jak gra? w tem sztuka! Siadłszy do fortepianu, prawą ręką gra pieśń narodową amerykańską „*Yankee Doodle*“ — jednocześnie lewą ręką gra z innego tonu angielski śpiew „*Fischer's Hornpipe*“ — a śpiewa znowu z innego tonu, i wszystkie trzy arye niegodzące się z sobą wykonywuje gładko bez żadnego wysilenia.

Co się w takim razie dzieje z uszami słuchaczy — to pojąć łatwo. Ludzie muzykalni zaklinają Toma, żeby swój geniusz dla Amerykanów zachował, ale on, jako świętej pamięci Bilboquet, powiada, że go nie boli, jak innym zęby wyrywa.

Cokolwiekbądź, słuchaczy ma mnóstwo bo — powtarzam — dzisiejszemu światu tylko dziwactwa i potworności się podobają. Nie dość, że Paryżanie płacą za to, żeby im uszy kaleczono, ale nadto, kupują i czytają z wielkiem zajęciem amerykański *Dziennik Frenologistów*, który czaszką Toma się znajmuje, opisuje, jakie ma na głowie guzy, jakie zagłębienia — stwierdza, że mu brak guza *bójki* i *niszczenia*, a za to ma bardzo rozwinięty guz *przyjacielskości* itd. itd.

Zalet ma co niemiara ten znakomity murzyn, Amerykanie i Anglicy mogą taki twór nazywać artystą. Nam on robi wrażenie cielęcia z dwoma głowami beczącemi odmiennie.

przywódzcami tłumu, lord Derby jasno wytłómaczył swoje postępowanie wobec zgromadzenia deputowanych konserwatystów zebranego w liczbie dwóchset dwudziestu pięciu w *Downing street*. Szanowny szef ministerstwa oświadczył naprzód, iż sekretarz spraw wewnętrznych p. Walpole żadnego nie przedsięwziął środka bez poprzedniego zbadania i zatwierdzenia przez cały gabinet i stósownie do zdania radzców korony. Cała trudność i cała waga tej sprawy leży przeto jedynie w punkcie prawności, który należy rozświecić. Zamierzamy to w kilku słowach uczynić.

Czy rząd działając w imię Korony ma prawo wzbronić publiczności wstępu do parku królewskiego, i zamknąć jego bramy i kraty? Gdy już wtargnięto wewnątrz parku, czy ma prawo rząd tłum wyparować, a jeżeli ma prawo jakiej winien użyć formalności do uczynienia tego?

Pierwsze z tych pytań nie napotyka na żadną trudność, jeżeli nie ma być przez to rozumianem prawo nieustające i bezwzględne. W rzeczywistości prawo używania jest własnością ludzi i nie może mu być prawnie odjętem. Takie jest zdanie, wypowiedziane w listopadzie 1856 r. przez p. Aleksandra Cockburn i p. Bethell (dziś lorda Westerbury), którzy pełnili wtedy funkcye, pierwszy obrońcy, drugi oskarżyciela jlnego.

Nadaremnie utrzymywano, że Korona ma władzę cofnięcia tego prawa używania z mocy zasady, którą prawodawstwo angielskie tak wyraża: *Nullum tempus occurrit regi;* prawo Korony nie zna przedawnienia; lecz doktryna ta została uchyloną aktem Jerzego III, który brzmi: że posiadanie lub używanie sześćdziesiątletnie ma swoją ważność przeciw Koronie, i z mocy tego aktu, wyrok sądowy wydany z powodu parku w Richmond przeciw Koronie utrzymał posiadaczowi prawo przechodu. Niezaprzeczonem jest atoli i rozsądnie w wątpliwość podawanem być nie może ta okoliczność, że Korona ma prawo ogłaszania postanowień co do używania parków królewskich, zamykania do nich wnijść, nie wpuszczania publiczności w pewnych okolicznościach, których rząd jest sędzią i faktycznie używa tego prawa zawsze. Może on przeto ograniczać używanie tych parków, a tem samem oprzeć się, aby w nich nie odbywano *meetingów*, jakiejkolwiekby one były natury.

Nic przeto ściślej nie było prawnem, jak zakaz wydany przeciw *meetingowi*, który się zgromadził w poniedziałek w Hyde-parku. Dla czegoż więc rząd nie zastósował tego prawa? Dla czego nie oparł się zgromadzeniu, które nie mogło zebrać się w Hyde-parku tylko z pogwałceniem przepisów, których prawność nie jest wątpliwą? Tu odkrywa się szkodliwa luka w prawodawstwie angielskiem i dla zapełnienia jej p. Walpole zredagował bil, przedłożony w tej chwili parlamentowi.

Gdy w lipcu 1866 r. w pośród okoliczności, o których wspomnieliśmy na początku tego artykułu, p. W. Bovill; p. Hugh Caerns, radzcy korony, zawezwani zostali przez rząd do zbadania i skontrolowania zdania wydanego przed dziesięciu laty, przez ich światłych i znakomitych poprzedników p. A. Cockburn i p. R. Bethell, orzekli w ten sam sposób na korzyść Korony, i uznali że ma prawo zastrzedz, jak się jej podoba, używanie parków królewskich. Taką samą odpowiedź dali w tych dniach lordowi Derby i jego kolegom obecni radzcy koronni. Lecz w r. 1866 jak w r. 1867 te wysokie władze sądowe oświadczyły, że nie istnieje żadne ugruntowane na ustawie prawo rozpędzania siłą *meetingu*, który się zebrał w parku, i że osoby, które wstąpiły wewnątrz, nie mogą być z tamtąd wygnane bez uprzedniego osobistego zawezwania. Ogłoszenie przestrogi nie jest dostateczne, gdyż zdarzyć się może, że wiele osób albo nie może albo nie chce jej czytać. Nie podobna przeto używać siły przeciw grupom lub masom, gdzie może się znajdować wiele wmieszanych osób, którym nie znaną jest przestroga. Jeżeli, mimo wyraźnego zakazu, publiczność wtargnie do parku, rząd nie może inaczej postępować przeciw tym, którzy naruszyli zakaz, jak tylko stósownie do ustawy wspólnej o pogwałceniu własności (*law of trespass.*) Według tej ustawy, jeżeli ktoś gwałci własność, można go pozbyć się według normy tak wyrażonej: *Molliter manus imposuit;* wyprowadzić łagodnie. Nie można używać przeciw niemu siły, tylko w razie jeżeli przymus jest potrzebny aby go skłonić do wyjścia; jeżeli jest spokojny nie może ulegać aresztowaniu. Urzędnik policyjny nie ma prawa targnąć się na jego osobę lub użyć przeciw niemu broni zabójczej. Jeżeli stróżowie podobnej własności robią użytek z takiej broni, a śmierć była następstwem ich aktu, stają się winnymi zabójstwa, chyba gdyby byli w konieczności słusznej obrony. Jeżeli zgromadzenie pozostaje spokojne, policya nie ma nic innego do czynienia jak wyparować za drzwi jednego po drugim. W żadnym razie nie można wypróżniać parku ogniem danym przeciw gwałcicielom własności. Co do użycia siły zbrojnej można się tylko uciec do niej w razie zaburzenia, a *Riot act* (akt przeciw zoburzeniom) może tylko być odczytanym ludowi, jeżeli się zgromadzi „bezprawnie powstańczo, tłumnie, w celu zamieszania pokoju. Oto własne słowa aktu. (*unlawfully, riotously, and tumultuously assembled to the disturbance of the peace*). I wtedy jeszcze wojsko winno czekać godzinę po odczytaniu aktu, jeżeli nie jest w stanie rzeczywistego rokoszu.

Lord Derby dokładnie wyjaśnił na *meetingu* deputowanych konserwatystów trudności i wszelkie niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała kwestya prawności z tego stanowiska uważana. Prawo korony jest niezaprzeczalne. Rząd użył go zakazując *meeting*. Uczynił więcej jeszcze: trzema dniami przed oznaczonym terminem, przesłał on każdemu z członków ligi, o którym wiedziano, iż ma zamiar wziąść udział w *meetingu*, aby przemawiać do tłumu, osobistą przestrogę, aby ich uprzedzić, że gdyby trwali w swoich uroszczeniach, postąpionoby przeciw nim jako gwałcicielom własności (*as public trespassers*). Prawo obowiązuje rząd do zawezwania każdego osobiście, aby opuścił park, lecz nie pozwala mu użyć przeciw nieposłusznemu więcej siły niż potrzeba, aby go skłonić do wyjścia, mogąc mu później wytoczyć proces cywilny. Gdyby chodziło o kilka osób, wykonanie prawa byłoby możebnem; lecz niemożebnem jest wobec tłumu z kilku tysięcy osób. Rząd wykonał swoje prawo aż do tej granicy, gdzie wykonanie tego prawa mogłoby narazić na niebezpieczeństwo pokój publiczny; wstrzymał się przed niemożebnością materyalną, wynikającą z ścisłego zastósowania ustawy. Co mógł uczynić, uczynił; osobiście zawiadomił przywódzców, że się narażają na prawne śledztwo; niepodobna dać tej samej przestrogi osobistej tysiącom osób zgromadzonych w Hyde-Parku. Gdyby urzędnik policyjny był chciał wykonać prawo skrypulatnie i położyć rękę na jednym z mowców, co byłoby prawnem, gdyż byli uprzedzeni osobiście, któż może zaręczyć, czy tłum pozostałby spokojny i bierny? Starcie było nieuchronnem a przynajmniej bardzo prawdopodobnem. Nie można ganić lorda Derby, że je uczynił niemożliwem, lecz jawnem jest, że prawodawstwo przedstawia pod tym względem pożałowania godną lukę. Prawo zgromadzenia się aniby się zmniejszyło ani doznało uszczerbku, gdyby nadal wykonywanem było za zezwoleniem korony w parkach królewskich, które nie są koniecznie przeznaczone na to, aby tam rozkwitała wymowa mowców ludowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 maja. Komisya Balneologiczna w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem odbyła wczoraj posiedzenie swoje, na którem zajmowała się przedmiotem w d. 6 b. m. odroczonym, a mianowicie Prof. Stopczański wykładał szczegóły świeżo przez siebie dokonanego rozbioru chemicznego *wody Słotwińskiéj* (zdroju będącego własnością zakładu w Krynicy). Poczem przewodniczący Kom. Baln. Dr Dietl obszerne czynił pod bardzo wielu względami uwagi, nasuwające się z powodu świeżego rozbioru wody Słotwińskiéj, tak ze stanowiska umiejętności w ogóle, wywodząc nader logicznie pochodzenie szczawy Słotwińskiéj ze skał plutonicznych; jak i pod względem spożytkowania i leczniczego zastósowania wody Słotwińskiéj, rokując z użycia jéj znakomite skutki w chorobach, osobliwie w cierpieniach nieżytowych i żołądka, w obec zadrażnienia nerwowego lub niedokrewności; a tych właśnie chorób w naszych czasach bardzo wielka liczba się wydarza. Opierając się na składzie chemicznym wody Słotwińskiéj, Dr Dietl zaklasyfikował ją do działu *szczaw magnezyowo-sodowo-żelezistych*, i wykazał największe jéj zbliżenie do zdrojów w Chudowie i w Schwalbach. Umiejętne rady praktycznego spożytkowania zdroju Słotwińskiego przez Dra Dietla podawane, spowodowały Komisyę Balneologiczną, iż jednomyślnie uchwaliła udzielić ich do zastósowania się tutejszéj Dyrekcyi Skarbu, jako władzy zakładem zdrojowym w Krynicy zarządzającéj.

— Dowiadujemy się, że delegacya galicyjska do Reichsratu odbędzie pierwsze swoje poufne posiedzenie dnia 19go b. m. to jest w przyszłą niedzielę o godzinie 12éj w południe w Wiedniu w hotelu *zum wilden Mann* na drugiem piętrze w sali Nr. 18, na który to cel sala ta najętą już została.

— Dziś odbył się pogrzeb Józefa Maliszewskiego Dra med., Krakowianina, który za młodu wyniósłszy się na Ukrainę, zamieszkiwał tam aż do ostatnich lat, a nieuleczoną dotknięty chorobą szukał ratunku w rodzinnem mieście, wszelako bezskutecznie.

— Z dniem jutrzejszym otwarty zostanie zakład wód mineralnych na plantacyach, zaprowadzony niegdyś przez ś. p. Walerego Wielogłowskiego. Rękojmią ścisłego zastósowania tak potrzebnego w mieście naszem zakładu do wymogów publiczności, chcącej w miejscu używać kuracyi, rękojmią świeżości i rozmaitości wód, jest objęcie kierownictwa przez dwóch właścicieli tutejszych aptek pp. Redika i Krukiewicza, dzierżawiących na tegoroczną letnią porę rzeczony zakład. Nie przepomniano, jak się dowiadujemy, i o przyjemnościach dla pijących wody, muzyka bowiem grywać ma przy zakładzie w rannych godzinach, co nieposlednim jest warunkiem rozweselenia i nadania swobodnej myśli, tak koniecznej dla pacyentów, jeżeli kuracya odnieść ma pomyślny skutek. Niezbyt kwitnący w ogóle stan finansowy miasta tem pożądańszą czyni sposobność pielęgnowania zdrowia w miłej, w centrum prawie jego położonej cienistej ustroni, zamiast szukania pomocy w dolegliwościach fizycznych w dalszych stronach kraju lub okupem znacznych kosztów za granicą.

— Jutro przedstawiony będzie na scenie tutejszéj dramat w 6 aktach z francuskiego przez p. George Sand p. n. *Rodzina Zbójców Mauprat*, na korzyść p. Janowskiego. Beneficyant jest jednym z najdawniejszych członków Teatru krakowskiego, który przebył na jego scenie kilkakrotne już zmiany dyrekcyi i celując w niektórych rolach, w innych w miarę talentu staranną pracą, gotowością i brakiem zarozumiałości, która nie zawsze jest atrybucyą wielkich tylko talentów, zjednał sobie względy kierownictw teatralnych i publiczności. Względów ostatniéj najlepszem będzie świadectwem liczne zebranie się na jego benefis.

— Z Wiednia donoszą, że w Makowie zgorzała d. 5 b. m. piła parowa drzewa, będąca własnością wiedeńskiego kupca drzewa Fraenkla. Szkoda wynosi około 80,000 złr. Zakład ten był w Lipsku zabezpieczony.

— *Okólnik Komisyi Pomocy Naukowej w Zurychu.*

„Komisya Pomocy Naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej ma liczbę swoich członków pomnożoną przez wejście do niej p. dyrektora szkoły politechnicznej Zeunera i profesora Orellego.

„Zreorganizowała się w ten sposób, że pp. dyrektor Zeuner i profesorowie Landolt i Orelli są głównie powołani do sprawdzania, jak dalece przesyłane prośby o pomoc naukową zasługują na uwzględnienie. Komisya na przedstawienia tych trzech członków stanowić będzie stósownie do tego, co uzna za właściwe.

„Postanowienia Komisyi wypełnione będą w ten sposób, że uczniowie, którzy będą wspierani, otrzymają przez pocztę *pierwszego każdego miesiąca* od Vice-Prezesa, kasyera hr. Platera, asygnacye wypłacane przed dom bankowy *les Héritiers Schulthess* w Zurychu, stósownie do postanowień Komisyi.

„Uczniowie polscy, którzy mają do przesłania prośby o wsparcie do Komisyi, powinni je adresować do prezesa pana komendanta Waldera w przeciągu dni dziesięciu od daty niniejszego uwiadomiemia, dołączając na piśmie dokładne szczegóły o położeniu, w którem się znajdują.

Zurych dnia 2 maja 1867 roku.

(podpisano) *K. Walder*, komendant. Hr. *W. Plater*. Dr *G. Zeuner*, profesor. *E. Landolt*, profesor. *J. Orelli*, profesor."

— Jak donoszą z Wrocławia, most na Przemszy pod Mysłowicami zburzony w czasie wojny zeszłorocznéj, o tyle jest już wykończony, że w tych dniach ma być przywrócony związek na kolei żelaznéj między Szczakową a Mysłowicami.

— Z Warszawy i Modlina wywożą na dół Wisłą wielką ilość dział, które podobno mają iść następnie morzem do Petersburga dla przelania jednych, a przetoczenia innych na gwintowane. Między temi działami są jedne świeższéj daty, inne z wieków 18go i 17go.

— Kapituła biskupstwa Warmińskiego ogłasza pod d. 4 maja, że zawakowało tam stypendyum Konarskich dla akademika z rodziny fundatorów. Zgłosić się można w ciągu trzech miesięcy do kapituły rzeczonéj w Narzycach (Frauenburgu).

— *Presse* dowiaduje się z Paryża telegrafem, że komisya wystawy uchwaliła powiększyć liczbę złotych medali ze 100 na 900, srebrnych z 3 na 4,000, śpiżowych z 4 na 5,000. Przy rozdziale nagród Austrya świetnie będzie uwzględnioną. Mniemamy, że co do liczby medali złotych, zajść musiała omyłka telegrafu lub druku.

— *Charivari* powiada, że czterej francuscy sędziowie wystawy z oddziału malarstwa mieli ośm wielkich nagród do rozdania, a byli tak skromni, że tylko cztery z nich sobie przyznali.

— Dnia 13go maja do południa upał, termometr bowiem już przed 11tą godziną rano stał na + 21°.4, odtąd zaczął opadać skutkiem silnego wiatru zachodniego. Barometr ciągle idzie w górę; rano o 6téj dnia 14go maja stan jego był 325''',68; termometr + 14°. R.

— We środę dnia 15go maja, Śtéj Zofii i 3 córek męczenniczek.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go maja.

HOTEL POLLERA: Leonard Rogojski właściciel dóbr z Kent, Leon Parkierowicz komisarz z Dembicy, Józef Siewiecki proboszcz z Zawady, Stanisław Rog proboszcz z Dembicy, Maurycy Treumann z Mysłowic, Zimmermann kupiec z Lipska, Rudolf Fedor kupiec, Leonard Hahn kupiec, Władysław hr. Bobrowski właściciel dóbr z Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wiktorya Bzowska właścicielka dóbr z Zabawy, bar. Rosenbergowa Lipińska właścicielka dóbr z Płazy.

HOTEL SASKI: Bogdan Piątkowski właściciel dóbr z Miechowa, Feliks Ciszewski właściciel dóbr z Makowa, Władysław Kozłowski właściciel dóbr z Warszawy, Feliks Pietrzycki właściciel dóbr z Czerniowic, Hugo Busch kupiec z Remscheid, Stefan Padlewski właściciel dóbr z Suchodół, Jan Wisiński z Galicyi, Karol Laub kupiec z Wiednia, Ignacy Weiser kupiec z Wiednia, Feliks Bukowski właściciel dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd przemyski Hersza Degen o nakazie zapłac. Elie Chajes sumy weksl. 200 złr.; kur. Dr Chamajdes.

Licytacye: D. 13 czerwca oferty we Lwowie na dostawę materyałów do gościńca Karpackiego w zarządzie dróg Makowskim, Jordanowskim i Mszanieckim; cena wyw. 3699 złr. $92^{69}/_{100}$ cent.— W d. 3 czerwca 1 lipca i 5 sierpnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Zboiska z przyległościami w obwodzie sanockim, cena wywoł. 32,727 złr. 77 cent.; kurator Dr Zezulka.

Zdanie Dra Duvala umieszczone w „Journal Politique" o przedmiotach austryackich na wystawie międzynarodowéj.

C. k. uprzywilejowane świece „Apollo" w Wiedniu.

Prawdziwie wielkiem jest wrażenie, jakie robią wystawione świece „Apollo" z c. k. uprzyw. fabryki świec Apollo w Wiedniu. W téj wystawie upatrują uznanie wystawy międzynarodowéj, gdyż produkta mające sławę europejską, i jako najwyższe w téj części przemysłu uważane, pewnie nie dla zebrania nowych wawrzynów tutaj się znajdują. Zdanie moje podzielali ludzie najbardziéj fachowi i mogący wydać sąd o rzeczy, którzy z podziwieniem zastanawiali się nad wielkością austryackiego przemysłu w téj gałęzi. Przystąpmyż teraz do publicznego takowych rozpoznania. Świece te odpowiadają nietylko najsurowszym wymaganiom, jakich przemysł od nich żądać może, ale nawet wymaganiom nauki, gdyż zawierają w sobie najwyższą możliwą tylko chemiczną czystość. Do światła trzymana wydaje się taka świeca przeźroczystą jak najlepsza porcelana i lśniącéj białości jak alabaster; twardość jéj jest nadzwyczajna, opiera się naciskowi paznogcia, chcącego zeskrobać coś z jéj powierzchni; rzucona na drewnianą lub metalową tablicę wydaje dźwięk metalowy. Największego postępu w nauce chemii dowodzą wystawione takie świece elainowe i glycerinowe, obydwa gatunki celującéj piękności i bezwzględnéj czystości. Zapatrywanie się ludzi kompetentnych do orzeczenia i ludzi fachowych zgadzają się na to, iż instytutowi temu i wyrobom jego pierwsze miejsce na całym lądzie stałym zostawić i za niezrównane uznać wypada. (809)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 maja. Komisya likwidacyjna frankfurcka obliczyć ma wydatki poniesione przez Związek niemiecki na budowę twierdzy luxemburskiej.

Paryż 11 maja. Dziennik *Le Mouvement* twierdzi, że nie jest prawdopodobnem, aby król pruski przybył do Paryża; podróż królewicza pruskiego do Paryża jest wątpliwą. *L'Etendard* zapewnia, że zgromadzenie narodowe na Kandyi ustanowiło tymczasową konstytucyę i wybrało Dymitra Maurokordatos gubernatorem. Tenże przyjął ten urząd aż do czasu przyłączenia wyspy do Grecyi. (Nie jest to nowa wiadomość o tej nominacyi Maurokordata, który zresztą nie opuścił Grecyi dla objęcia posady swojej na Krecie. Godność tę udzielili mu Sfakioci pod d. 20 kwietnia. *Red. Cz.*).

Londyn 11 maja. Bióro Reutera zaprzecza doniesieniu *La Patrie*, jakoby hr. Bernstorff zapewniał wielu członków konferencyi, iż trzy lub cztery tygodnie wystarczy na opuszczenie twierdzy luxemburskiej.

Florencya 11 maja wieczór. *Opinione* mówi, że upoważnioną jest zaprzeczyć jak najzupełniej doniesieniu podanemu przez *Mémorial diplomatique*, jakoby Rosya pod tym tylko warunkiem przystała na udział Włoch w konferencyi, że to ich przypuszczenie nie będzie mogło być przywoływanem za precedens, któryby uzasadniał bezwzględne prawo zasiadania na konferencyach mocarstw. *Opinione* dodaje, że żadne z państw na konferencyi reprezentowanych nie postawiło takiego ścieśniającego warunku, któryby zresztą Włochy były odrzuciły. Rosya daleka od stawiania przeszkód naszemu przyszłemu stanowisku w Europie, oświadczyła owszem, iż winszuje sobie, że Włochy zajęły miejsce należne sobie między mocarstwami. Włochy pójdą za przykładem Anglii i przedłożą noty w sprawie tej wymienione.

Nie przybył dziś ani jeden szczegół wyjaśniający rezultat konferencyi, mianowicie co do sformułowania warunków. Nie masz zatem żadnej jeszcze pewności, jak dalece ograniczonem jest prawo domu panującego Oranii ze względu na możność lub niemożność wyzucia się praw swoch do posiadania księstwa Luxemburskiego; w jakim przeciągu czasu wojsko pruskie wyjść ma z twierdzy; czy takowa musi być koniecznie zburzoną i kiedy to ma nastąpić; kto poniósłby koszta zburzenia obliczone podobno mniej więcej na 30 milionów franków; czy materyał pozostały w twierdzy ma przejść na własność Prus, jakkolwiek nie one same na jego sprawienie łożyły, albowiem składał się na to cały Związek niemiecki, a w części i rząd luxemburski, jako tego związku członek. Wszystkie te pytania, jeśli nie zostały ostatecznie rozstrzygnięte, dadzą zapewne powód do długich jeszcze korespondencyj dyplomatycznych, wszelako nie poróżnią one stron kontraktujących, spornych zaś stron już nie ma.

Co się tyczy poręki neutralności przez mocarstwa, powiadamy o niej zdanie nasze dziś na czele dziennika, a tu przytoczymy tylko, że lord Stanley nie wiele ją sobie ceni, jak tego dowiódł nie wahając się przystąpić w imieniu Anglii do tej poręki. Rzekł on bowiem: „Odpowiedzialność naszą przyjętą pod względem Luxemburga w traktatach z roku 1839, ograniczyliśmy i określiliśmy w ten sposób, żeśmy ją ścieśnili. Poręka ta, jak mniemamy, nie nakłada ani na Anglię, ani na inne jakie mocarstwo obowiązku wdawania się osobno, tak aby ztąd mogło wyrodzić się rzeczywiste niebezpieczeństwo groźnych zawikłań." Oczywiście, że teraz traktaty mają wagę tylko poparcia siły, ale nie powagę prawa.

Co do przybycia króla pruskiego do Paryża, równocześnie sprzeczne krążyły doniesienia. *Presse* wyjaśnia je w liście z Berlina z d. 11go b. m. w ten sposób: Aż do wczoraj wieczór wszystko było wątpliwem (pod względem rezultatu konferencyi); o 8-ej nadeszły jednak od posła pruskiego w Paryżu depesze telegrafem, które naraz wyświeciły sytuacyę. Francya poczyniła pod względem uzbrojeń swoich wyjaśnienia, które miały być zadawalniające. Teraz nie zachodzą już żadne trudności, tak, iż król mógł przesłać natychmiast do Paryża uwiadomienie, iż wraz z Cesarzem Rosyjskim przyjedzie na wystawę. Wyjazd obu monarchów naznaczony na 1go czerwca. Ponieważ król w ciągu lata zwiedzić ma aż trzy kąpiele: Ems, Staintz i Baden-Baden, przeto już sam ten rozkład przekonywa, że nie ma obawy o zawikłania z Francyą.

Obiegały w Paryżu wieści, które znalazły przystęp w korespondencyach do gazet zagranicznych, jakoby ze strony pruskiej czyniono w Paryżu zapytania, co znaczą środki wojenne świeżo przedsiębrane. *La France* mówi z tego powodu, że „przedmiot ten zaledwie był dotknięty w poufnych rozmowach, a tak został z obu stron militarnie przedstawiony, że obecnie nie ma ani śladu podejrzliwości." Z tych słów widać jednak, że były żądane i dane pewne wyjaśnienia, a okoliczność ta wskazuje, że spór luxemburski ukończył się ustępstwami francuskiemi.

Wobec zbrojenia się wszystkich państw europejskich, ważnym jest wykaz sił rosyjskich, podany w *Mosk. Wiedomostiach*. Powiada ten dziennik, że w początkach wojny krymskiéj wojska rosyjskie składały się z 28 dywizyj armii czynnéj, dziś liczą one 47 dywizyj; było w 1853 r. 112 pułków piechoty, dziś jest ich 188. Stan armii czynnéj wynosił wtedy 580,000, obecnie 800,000. W początkach r. b. było w wojsku rosyjskiem 26,000 oficerów, 705,799 żołnierzy i 29,632 deńszczyków czyli posługaczy. Na pierwsze hasło, siły te mogą być według obliczeń ministra wojny podwyższone do wysokości 1,180,000 ludzi. Liczbę wojsk nieregularnych naznaczoną na 300,000 dołączywszy, ogólne siły mogłyby wynosić półtora miliona ludzi. Nadto Katkow przemawia ciągle za stałem urządzeniem pospolitego ruszenia.

W parlamencie włoskim zaszedł wypadek dnia 10go b. m., że nowo wybrany deputowany hr. Crotti odmówił przepisanej przysięgi, żądając wypuszczenia z formuły ustępu, który mówił o Bogu. Prezes izby odparł, że się nie wdaje w spór o formułę a zmieniać jej nie ma prawa. Crotti odwoływał się na to, że w parlamencie angielskim zmieniano rotę przysięgi raz ze względu na O'Connela jako katolika, drugi raz na Rothshilda jako żyda. Gdy jednak prezes odmówił wzięcia pod rozbiór kwestyi roty przysięgi, Crotti opuścił salę. Zajście to da niewątpliwie powód do zatargów.

W Dublinie i Cork zbierają księża katoliccy podpisy pod petycyę do królowej o ułaskawienie dwóch Fenistów na śmierć skazanych. Burmistrze obu tych miast pierwsi poruszyli tę sprawę. Reszta Fenistów zapozwaną została przed sąd specyalny w Dublinie, do którego przysięgłych powołują, ale przeszło sto osób odmówiło udziału w nowej liście przysięgłych i zapłaciło po 20 funt. szterl. kary. Rezultat będzie przeto taki, że najubożsi nie będąc w stanie zapłacić kary, przyjmą miejsce na liście przysięgłych.

Wczoraj miał się rozpocząć proces Jeffersona Davisa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Petersburg 13 maja. Wczoraj przybył tu król Jerzy Grecki. Cesarz opuścił Moskwę z powrotem do Petersburga.

Paryż 13 maja wieczór. Dzisiaj w Izbie deputowanych margr. Moustier złożył oświadczenie, że traktat w sobotę podpisany urządza ostatecznie stanowisko międzynarodowe księstwa Luxemburskiego. Oświadczenie rzuca pogląd historyczny na powstanie i przebieg kwestyi luxemburskiej aż do zebrania konferencyi londyńskiej, podnosi z pochwałą bezstronność usiłowań mocarstw w osiągnięciu słusznej i zaszczytnej ugody. W. Książę Luxemburski oznajmił, iż pragnie utrzymać węzły, które łączą Wielkie Księstwo z domem Oranii. Luxemburg przestaje być miastem ufortyfikowaném. W. Książę zastrzega sobie utrzymywanie tam potrzebnej liczby wojska w celu zapewnienia porządku. Po wymianie ratyfikacyj w ciągu czterech tygodni, Prusy przystąpią do wyprowadzenia wojsk swoich z twierdzy. W. Książę przyjął na siebie zobowiązanie zarządzenia potrzebnych środków, aby zamienić miejsce obronne w otwarte miasto przez burzenie warowni, jakie uznanem będzie za dostateczne dla spełnienia zamiarów mocarstw. Traktat odpowiada zupełnie widokom rządu francuzkiego i wprowadza Wgo Księcia Luxemburskiego w zupełną niezależność. W końcu swego przedstawienia margr. Moustier podnosi ten fakt, że może pierwszy to raz powiodło się konferencyi, że zamiast być następstwem wojny i uświęcić rezultata wojny, zapobiegła jej wybuchowi. Leży w tem cenny zadatek nowych usiłowań, które doszły do swojego znaczenia, z czego się wszyscy przyjaciele postępu i cywilizacyi cieszyć muszą.

Paryż 14 maja. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Cesarz postanowił bezzwłoczne rozpuszczenie wszystkich podoficerów i żołnierzy armii czynnej z roku 1860, jakoteż tych zaciężnych, którzy mieli być uwolnieni od teraz do końca roku bieżącego.

Londyn 13 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej lord Derby oznajmił, że onegdaj nastąpiło podpisanie traktatu o Luxemburg, a ratyfikacya onego nastąpić ma w ciągu czterech tygodni. Głównemi punktami są: Zneutralizowanie, zbiorowe poręczenie, ewakuacya twierdzy, zrównanie jej z ziemią, pozostanie Księstwa przy Holandyi. Minister ten odpowiada na interpelacyę: Rękojmia neutralności jest zbiorową, a przeto na Anglii nie ciąży wcale obowiązek indywidualny.

Belgrad 13 maja. Czerkiesi, którzy przesiedleni zostali do Turcyi, rabują wsie. Wojsko tureckie powołane zostało na ich poskromienie. Adjutant księcia Kniczanin mianowany jest dowódzcą twierdzy belgradzkiej.

Nowy Jork 13 maja. Trybunał w Richmond wypuścić kazał Jeffersona Davisa na wolność za kaucyą, pod warunkiem stawienia się w listopadzie przed kratkami.

Kursa. Wiedeń 13 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 59·90. — Pożyczka narodowa 70·25. — Losy z roku 1860 87·40. — Akcye banku 728.— Akcye kred. 177·90. — Londyn 128·15. — Srebro 126 25.— Dukat 6·04.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	122	118
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 05	5 90
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 25
Listy galic. nowe z k.	78 75	77 75
— — stare „	82 25	81 25
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 13 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 90
5% Pożyczka narod.	70 25
Akcye banku wied.	728
— — kred.	177 90
Losy 5% z r. 1860.	87 40
Srebro	126 25
Londyn 10 funt. szter.	128 15
Dukat pojedynczy .	6 04

Wiedeń 10 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 75	55 65
— Pożyczka narod.	70 30	70 20
— Metaliki na m. k.	60 90	60 80
— Obl. ind. niż. Aus	87 25	86 75
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	72 50	72 —
— — chor. i b.	75 —	74 —
— — galicyjs.	68 25	67 25
— — bukow.	67 —	66 50
— — siedmgr	66 75	66 25
Pożyczka głod. gal.	98 —	97 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 —	90 80
4% Galicyjskie. . .	76 50	76 —
5½% Węgiersk. los.	87 —	86 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 —
— — — 1854	77 —	76 —
— — — 1860	87 20	87 —
— — — 1864	79 20	79 10
— Como-Rente.	17 50	17 —
— Kredytowe	123 75	123 25
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	30 50	29 50
— — Palfy .	25 —	23 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		26 —	24 —
— hr. St. Genois .		23 —	21 50
— miasta Budy . .		25 50	25 —
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein .		21 —	20 —
— hr. Keglevich .		11 10	11 —
— Rudolfa. . . .		12 50	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		723	722
Zakładu kredytowego		177 —	176 80
Żeglugi par. na Dunaju		474 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan		1648	1645
— rządowéj fr.-a .		207 10	207 —
— zachodniéj c. El		139 —	138 50
— Pardubickiéj .		124 75	124 25
— południowéj .		201 —	200 —
— Galicyjskiéj . .		213 —	212 50
Czerniow. z wpł. 80%		177 50	177 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	111 25	111 —
Augsg. 100 zł. nr	4	108 70	108 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	109 —	108 80
Hamb. 100 mark.	2½	96 50	96 50
Londyn 10 fun.	3	129 25	129 25
Paryż 100 frank.	3	51 20	51 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 10	18 —
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	6 9	6 8
— — obrączk.	6 9	6 8
Złoto *al marco* . .	6 21	6 20
Napoleondory . . .	10 32½	10 31½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	12 90	12 85
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 75	127 25
— kupony . . .	127 75	127 25
Talary związkowe .	1 93	1 92
Pruskie bilety kas. .	1 93½	1 92½

Lwów 11 maja		
Dukat	6 11	6 3
Półimperyał rosyjski	10 63	10 47
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 92
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	77 20	76 42
— — m. k.	80 92	80 15
Obligi indem. b. kup	69 8	68 3
Akc. kol. gal. b. kup.	216 67	214 17
„ „ lwow.-czer.	179 33	176 33

Warsz. 11 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	74 25	73 67
Listy zast III okr. „	68 —	67 50
kupon „	— —	1 54 3/9
Listy likwidacyjne .	57 —	56 50
kupon „	— —	1 78 8/6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	65 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 67	56 17
5% Pożyczka loteryjna	111 —	110 50

Wrocł. 11 maja		
Banknoty austryac. .	79	78½
Polskie bilety bank. .	80⅜	79⅞
„ Listy zastaw	—	54½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 13 maja	
Renta 3%, ...	68 95

Londyn 13 maja	
Konsole	90 $^{0}_{16}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7.10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Nakładem Księgarni *Braci Schleifstein*, Krakowskie Przedmieście pod L. 402, wprost dolnego kościoła Św. Krzyża, wyszedł pierwszy zeszyt dzieła pod tytułem:

„KURS PUBLICZNY LITERATURY POLSKIEJ w XIX wieku,“

przez *Fr. Henr. Lewestama*, Dra fil. prof. zwycz. Szkoły głównej Warszawskiej.

Cena zeszytu złp. 1 gr. 20.

Nabyć go można we wszystkich księgarniach w Krakowie i na prowincyi. Całe dzieło składać się będzie z 9ciu poszytów, zawierające 26 prelekcyj, w dużej ósemce. Następny zeszyt wyjdzie dnia 20 Maja r. b. (821)

Alfred Konarski,

wzrostu średniego, włosy blond, wzroku krótkiego.

Uprasza się współtowarzyszy, którzy razem z nim w roku 1863 w powstaniu, lub później w Siewakowie albo Kułłuku w Syberyi się znajdowali aby — jeźliby wiedzieli o nim co bliższego — uwiadomili pod adresem: ***Joanna Konarska,*** poczta Nadworna, cyrkuł Stanisławowski. (789-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 5376.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wyrestaurowania i ustawienia dotychczasowych łazienek na Wiśle do kąpieli dla kobiet przeznaczonych odbędzie się w dniu 15 Maja rb. w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu V. do godziny 2éj po południu, licytacya przez oferty.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 492 ct. 8 w. a.

Wadyum wynosi 50 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków 3go Maja 1867. (810-3)

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyi wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysługującego wraz z miejskim dodatkiem gminnym, na czas od 15go Czerwca 1867 do końca Grudnia 1870, odbędzie się dnia 29 Maja 1867 publiczna licytacya w tutejszym urzędzie gminnym.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego za każden rok tej dzierżawy wynosi sumę 34.011 złr. w. a., jednakowo także oferty niżej tejże ceny przyjętą będą.

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniu powyższym przy licytacyi się stawili i jako zakład kwotę 3.401 złr. 10 ct. w. a. do rąk komisyi licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacyi uwiadomi, zresztą, warunki te każdego czasu w tutejszym urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty ustne i pisemne tak na prawo propinacyi wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna, przyjęte będą, jednakowo w ofercie konkretalnej ma być, oprócz czynszu konkretalnego, oznaczony także czynsz za propinacyę wódki osobno i za piwo osobno.

Licytacya ta odbędzie się pod zastrzeżeniem Rady gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór zatwierdzenia bądź czynszu konkretalnego za obydwa przedmioty razem, lub za każden z osobna ofiarowanego, a nawet tylko za jeden z tych przedmiotów, chociażby oferta na obydwa opiewała. (807-1-3)

Z Urzędu gminnego.

Kołomyja dnia 4 Maja 1867.

Dla przyjaciół Loteryi liczbowej!

W przeciągu trzech ciągnień musi się z kapitałem 30 złr. **terno** wygrać, za to zaręcza *trzechkrotną stawką* wynalazca najnowszej *nieomylnej metody gry*. Wszelkie bliższe szczegóły za przysłaniem 1 złr. za korespondencye i portoria. Honorarium dopiero po znaczniejszem wygraniu.

Adres: (808)

„Thomas Klancic, in Triest“

Wielkie ciągnienie wygran Frankfurckiej Loteryi pieniężnej.

Główne wygrane:

200.000 złr., 1 premia **100.000** złr., 1 nagroda **100.000** złr. 1 po **50,000, 25000, 20.000** itd.

Ciągnienie pierwszej klasy 5go i 6go Czerwca.

Całe losy po 7 złr., pół-losy złr. 3·50, ćwierć-losy złr. 1·75.

☞ *Przy nie bardzo wielkim zapasie losów* ważnem jest, aby się już teraz w losy zaopatrzyć, gdyż może ich braknąć.

Prosimy więc zgłosić się zaraz do Domu handlowego.

Saul M. W. Feuerstein,

(675-6)T **Frankfurt n. M.**

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1867

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	zł.	c.
Buraki pastewne żółte owalne z Barres we Francyi na grunta nawet miernej dobroci, wytrzymałe na posuchę i przymrozki jesienne. Nasienie oryginalne od p. Vilmorin z Paryża, funt	—	90
Buraki Pohla olbrzymie, pastewne oryginalne funt	1	10
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Oberndorfskie, szczególniej plenne, garniec	—	90
Buraki pastewne czerwone, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki pastewne żółte, wielkie podługowate	—	80
Buraki pastewne mięszane, czerwone z żółtemi wielkie podługowate korzec złr. 19, garniec	—	60
(Wszystkie cztery ostatnie gatunki buraków rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska, olbrzymia, biała, zielono-głowiasta na morgę 4 — 5 funtów, funt wied.	—	70
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgę 3—4 funtów, funt wied.	—	90
Lucerna oryginalna francuska, (Mediaho sativa) garniec (ważący funtów 5 łut. 22½) garniec	3	80
Esparceta, na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	40
Siemie lniane oryginalne Rygskie, wysiew na morgę garn. 30 — 36, garniec	1	30
Rajgras angielski (Lolium perenne) drobno-listny na gazony, garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 16 złr. garniec	—	50
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16, garniec	—	50
Rajgras francuski (Arena elatior), korzec złr. 16, garniec	—	50
Psia trawa kupkowa (Dachylis glomerata) na dobre grunta, jest najlepszą trawą i trwałą lat kilka, korzec 20 złr. garniec	—	65
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens) na grunta wilgotne, szczególniej równie i łąki, korzec złr. 25, garniec	—	80
Miodowa trawa (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5, garniec	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec od złr. 28—30, garniec	1	—
Mohar (Panicum germanicum) na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 gar., garniec	—	60
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche, na morgę garcy 5—6. Korzec 19 złr., garniec	—	60
Łubin żółty i niebieski, na grunta piaszczyste suche i wilgotne, na morgę garcy 20—30, korzec złr. 11, garn.	—	35
Groch francuski cukrowy, wczesny zielony, gałązkowy, funt	—	60
Kapusta cetnarowa Ulmska lub **Magdeburska** wielka biała późna, łót po	—	20
Kapusta największa Tullnerska biała późna, łót po	—	30
Koński ząb (Kukurudza amerykańska) garniec	1	—
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczej w Czernichowie i innych.

Kalafiory cypryjskie wczesne	łót	60	cent.
Kalafiory azyatyckie późne wielkie	„	70	„
Kalarepa wiedeńska	„	30	„
Kapusta Ulmska włoska	„	20	„
Kapusta Brukselska w różyczki	„	25	„
Karpiele wielkie okrągłe żółte	„	5	„
Marchew wielka słodka Altringham	„	6	„
Pietruszka angielska Myttas	„	8	„
Buraki ćwikłowe ciemno-czerwone	„	5	„
Sałata zimowa	„	15	„
Sałata głąbikowa	„	15	„
Sałata wojewoda	„	15	„
Ogórki holenderskie	„	60	„
„ gruntowe bardzo plenne	„	40	„
„ gruntowe wielkie	„	40	„
„ inspektowe „Patrix“	„	60	„
Szpinak	„	7	„
Szczaw angielski olbrzymi nowy	„	30	„
Rzodkiew miesięczna długa fioletowa	„	8	„
Rzodkiew różowa okrągła	„	8	„
Grobh „Prince Albert“	funt	50	„

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnej

znajdują się na składzie w Biórze Towarzystwa jako to:

Mięszanka Nr. 1 i 2gi.

Cennik tych nasion na każde żądanie przesyła się bezpłatnie.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** nasion w płótno, dodaje się przy każdym garcu po c. **6** w. a., od ćwierci c. **30**, od pół korca c. **50**, od korca c. **90**, w drelich po złr. **1** w. a. (464-9-10)

☞ Listy przyjmuje się tylko **frankowane**.

Zarząd 1ej lub 2ch kamienic

życzy sobie objąć zamieszkały w Krakowie obywatel ziemski, obznajomiony z przepisami najmu — za stósowną kaucyą lub bez tejże — za uwiadomieniem w Administracyi „Czasu“ pod adresem ***M. K.***

(793-1-4)T

Franciszek Panlehner,

mający

HANDEL

Towarów żelaznych i kutych,

w Waidhofen,

nad Ybbs w Austryi,

poleca się ze wszystkiemi gatunkami żelaza, stali i towarów kutych, jako to: Siekier, Noży, Sierpów, Narzędzi bednarskich, garbarskich, Pilników, Raszpli, Cyrklów, Łańcuchów, Pił, Świdrów, Patelń, Łyżek, Zgrzebeł, Nożyc, Kielń murarskich, Zawias, Wideł do gnoju, Kowadeł, Łopat, Okuć do okien, Szatkownic, Gwoździ w każdym gatunku, Ćwieczków szewskich, Żabek do galarów, Klamer, Szydeł, Pilniczków kieszonkowych, Kozików, Noży stołowych i kieszonkowych, Wędek na ryby, Trzonków z miękkiego i twardego drzewa, czerwonych, białych i czarnych Brusków sontagberskich, Drutu żelaznego, Kos do sieczenia i do sieczki, wraz ze wszelkiemi tu niewyszczególnionemi towarami żelaznemi najlepszego gatunku po najtańszych ceaach. (753-1-3)

Towary mają znak F. M., lub szpada, młotek i kogut.

Nowo wystawiony

MŁYN WODNO-PAROWY

Hr. Ludwika Wodzickiego i Spółki,

w Tyczynie pod Rzeszowem,

oddał wyłączny Skład główny swej

MĄKI

dla KRAKOWA

Tadeuszowi Tarasiewiczowi,

która to firma nietylko sprzedaż hurtowną ale i kontrakty i zamówienia w naszem imieniu uskutecznia.

(814-2-3) ***Z Dyrekcyi Zakładu.***

Z dniem 1 Czerwca otwarte będą

KĄPIELE SIARCZANE w SWOSZOWICACH

¾ mili od Krakowa odległe.

Słynne swą skutecznością wody Swoszowickie w rozlicznych chorobach, mianowicie zaś w długotrwałym gośćcu, zastarzałych dnawych cierpieniach, porażeniu, we wszystkich chorobach skórnych, w dolegliwości nerwów,

należą do **najsilniejszych** wód siarczanych;

z powodu zaś zawartych w nich części żelezistych, celują nad wszystkiemi niemal wodami siarczanemi w Europie.

Zakład kąpielny w Swoszowicach

pragnąc, aby chorzy nietylko ulgę w cierpieniach, ale oraz wygodę i przyjemność znajdowali, dołożył wszelkich starań dla zjednania tym kąpielom zasłużonego wzięcia.

W tym celu zaprowadzone zostały liczne ulepszenia, jakoto:

przez pogłębienie studni źródłowej zapewniono się pod względem **dostatecznego i ciągłego przypływu wody siarczanej;**

zaradzono brakowi wody słodkiej i czystej do picia przez urządzenie pompy, której dotąd nie było;

sprawiono w łazienkach nowe **wanny metalowe wybielane,** na które siarka nie działa;

zaopatrzono łazienki we wszelkie potrzeby wymagane dla zdrowia i wygody gości;

urządzono szybką usługę obojej płci;

odnowiono i odświeżono tak łazienki jak i mieszkania gości, które nowo pomalowane i urządzone zostały;

postarano się o **dobrego restauratora,** a tem samem zapewniono gościom kąpielowym dobrą kuchnię z szybką usługą obok cen umiarkowanych;

urządzono **czytelnię dzienników i czasopism polskich, niemieckich i francuskich,** w której zarazem będzie można **dostać do czytania dzieła** na żądanie.

ogród urządzony został na nowo i upiększony; **postarano się, aby muzyka wojskowa dawała koncerta** w łazienkach, jak również staraniem będzie Zakładu zarządzić zabawy i rozrywki nietylko dla uprzyjemnienia chorym pobytu, ale oraz, aby liczni goście z Krakowa znajdowali w Swoszowicach chętne miejsce wycieczek.

Dla ułatwienia przyjazdu osobom w Krakowie stale mieszkającym, a chcącym używać kąpiel w Swoszowicach,

OMNIBUS krążyć będzie dwa razy dziennie między Krakowem a Swoszowicami, a mianowicie odchodzić będzie codziennie z Rynku o godzinie 7ej rano i 4ej po południu.

Nadto Zakład Swoszowicki zostawać będzie pod okiem biegłego lekarza.

Zamówienia mieszkań, zasięganie wiadomości i objaśnień o ceny mieszkań lub o inne warunki, jak niemniej wszelkie informacye lub stawianie życzeń szczególnych, nadsyłane być mają do

Zarządu kąpielowego w Swoszowicach poczta Mogilany,

jak niemniej ***Administracya Czasu*** podejmuje się pośredniczyć w tym względzie i ułatwiać korespondencyę z Zakładem. (756-3-6)

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający. (Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitałach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze ck. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne** węże dla stajen, odlewarń, **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,

(783-3-24)T właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42, 2. Stiege 3. Stock.

Skradziono 10 b. m.



parę koni, t. j. klacz jasno-kasztanowatą 7 lat, z łysiną, jedna czy dwie zadnie nogi nad pęciną białe, przystojna, z odsadą, boki obrobione od postronków, miary niżej 15ej; konia gniadego 7 lat, z odsadą wyżej 15ej, boki obrobione, na prawem udzie ma małe skaleczenie jeszcze niezagojone. Gdyby komu takie konie były ofiarowane na sprzedaż, upraszam uprzejmie donieść urzędowi, a mnie uwiadomić przez pocztę Sędziszów. (817-2-3)

Wiktor Wojciechowski.

M. Tappeiner

w Wiedniu,

poleca swoje oryginalne **WINA** własnego hodowania:

Białe Gumpoldskirchner 1 but.		40 do 50	ct
dto	jak reńskie wino	56 — 64	„
Czerwone Vösslauer Austich		50 — 60	„
dto	jak Bordeaux	70 — 80	„
dto	jak Rubin	80 — 90	„

w beczułkach wiadrowych po złr. 22, 24 do 30 złr.

Wyborny SZAMPAN:

Z Gumpoldskirchnerskiego wina reńskiego

	1 butelka	1 złr.	50 c.
stołowe	1 „	1 „	— „
	½ butelki	— „	70 „
	¼ „	— „	40 „

Ostatnie ¼ butelki po 40c. pod nazwą „Puffo“ bardzo w handlu lubione, wielki ma popyt, bardzo rozprzedawane przez kupców, cukierników, właścicieli hotelów i handlarzy delikatesów. — Biorący cztery tuziny, płacą po złr. 4 c. 50 za tuzin. Cenniki franko. Zamówienia za gotówkę lub za pobraniem należytości. (591-7-10)



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (98-4) T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera,** pan ***A. Aleksandrowicz*** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasz, S. Rucker, A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller* i p. *J. Knaus.*	w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*	w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Sanoku p. *J. Jaklicz* i p. *K. Verderber.*
w Czerniowcach p. *Ign. Schnirch.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Gródku p. *J. Willig.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	„ p. *J. Jahn.*
w Lisku p. *Barański.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Nowym Sączu *Kosterkiewiczowa* wdow.	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem przywrotczym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.



Nowy zniżony

Cennik

Składu fabrycznego optycznych przedmiotów

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51, vis-à-vis dem neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach.	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidła polowe i Dwuoczniki artyleryjne Binocles)	24 do 28 zł	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów- termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (486-9)T

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkioh słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej śp. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Pozneniu w aptece p. Elsnera. (19-9-15)



A. KALLENBERGA

sławne w świecie Anatomiczne i Etnologiczne

MUZEUM.

Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

☞ Trwać tylko będzie do Niedzieli 19go Maja r. b.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*